Należytość pocztowa uiszczona gotówką

[illegible]

GŁOS NARODU

Nr. 245. — ROK XLII.
NIEDZIELA
8 WRZEŚNIA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą.
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Dwa etapy wyborcze.

W dniu dzisiejszym odbywa się pierwszy akt konstruowania naszych izb parlamentarnych na zasadzie nowej konstytucji i ordynacji wyborczej — wybory sejmowe.

Z różnych powodów, wielokrotnie omawianych, wytworzyły się w Polsce stosunki tego rodzaju, że sprawa udziału obywateli w wyborach do Sejmu, względnie wstrzymania się od nich, stała się przedmiotem dyskusji, dziś już niewątpliwie wyczerpanej. Do dziś, każdy prawie ma wyrobiony dostatecznie swój pogląd i powziął decyzję, czy w wyborach tych głosować będzie, czy nie.

W odniesieniu do wyborców — katolików, którzy zasadniczo powinni brać udział w akcie wyborczym, należy w każdym razie oczekiwać, iż zastosują się oni do wskazań, zawartych w orędziach, wydanych w różnym czasie przez Episkopat polski, ostatnio przez ks. biskupa chełmińskiego, niedawno zaś przez ordynarjusza pińskiego ks. biskupa Bukrabę, który podkreślił, iż winni oni oddać głosy swe tylko na te osoby kandydatów, które swemi przekonaniami i swem życiem katolickiem dają pełną gwarancję, że w dziedzinie ustawodawczej strzec będą prawdziwych interesów Państwa i Wiary. Dylemat głosowania, czy też nie-głosowania nie istnieje już natomiast jeśli idzie o elektorów, wybranych na zebraniach obwodowych, w związku z wyborami do Senatu, a to z chwilą, gdy mandat ten przyjęli. Zbiorą się oni za tydzień, w dniu 15 b. m. by na kolegjach wojewódzkich dokonać wyboru senatorów. Wypełniając powierzoną misję, winni oni mieć na uwadze postulat dyktowany interesem publicznym — by kandydaci, którym mają udzielić swego poparcia byli jaknajlepiej obznajomieni z potrzebami życia gospodarczego i posiadali bezpośredni kontakt z rzeszą obywateli.

Jak wygląda procedura zbliżających się wyborów senackich, według ordynacji wyborczej?

Jak wyżej zaznaczyliśmy, wojewódzkie kolegja wyborcze będą zwołane w siedzibach województw w dniu 15 b. m. Na wniosek przewodniczącego kolegjum wybierze t. zw. komisję główną, celem ułożenia przez nią listy kandydatów na senatorów. Liczba kandydatów na liście, ułożonej przez komisję główną nie może przewyższać podwójnej ilości mandatów senatorskich, przypadających na dane województwo. Ponieważ zatem na województwo krakowskie przypadają 4 mandaty — lista nie może tu zawierać nazwisk więcej jak 8 i po 8 nazwisk powinny być postawione elektorom.

Propozycje komisji głównej nie są wiążące dla kolegjum, gdyż każda grupa delegatów złożona jednak conajmniej z 20 osób ma prawo zażądać wpisania na listę również i jej kandydata. Wniosek taki, o uzupełnienie listy ma być zgłoszony na piśmie na ręce przewodniczącego kolegjum i wskazywać wyłącznie jednego kandydata na senatora. Przewodniczący po zapoznaniu się z treścią wniosku i stwierdzeniu, że zgłoszeni kandydaci wyrazili swą zgodę uzupełni odpowiednio listę i zarządzi głosowanie. Karty do głosowania zawierać mogą imiona i nazwiska tylu najwyżej z pośród zgłoszonych kandydatów, ile mandatów senatorskich przypadnie na dane województwo.

Za wybranych uważa się tych kandydatów, którzy otrzymali w pierwszem głosowaniu głosy większości głosujących. Jeżeli pierwsze głosowanie nie da tego wyniku albo tylko wynik częściowy — wówczas następuje głosowanie ściślejsze.

Tak w głównych zasadach przedstawia się przebieg aktu wyborów do Senatu. Jak widać z tych postanowień dają one pewną możliwość wysunięcia i skutecznego przeprowadzenia kandydatur także niezależnie od nazwisk figurujących na liście komisji głównej. Potrzebne jest w tym celu przedewszystkiem wspólne porozumienie się grupy przynajmniej 20-tu elektorów.

Jaki będzie skład kolegjum elektorów w województwie krakowskiem.

Według niekompletnych danych z 18-u powiatów na terenie województwa, z wyłączeniem Krakowa, w skład kolegjum wyborczego wchodzi: 21 nauczycieli, 5 przemysłowców, 20 drobnych rolników, 9 ziemian, 5 księży, 38 urzędników, 4 wolnych zawodów. Podkreślamy, że jest to lista bardzo niekompletna, daje ona jednak pewien pogląd na skład zawodowy ciała, mającego wybrać senatorów z naszego województwa. Poważną grupę stanowić w nim będą niewątpliwie urzędnicy, nie zamyka to jednak i innym grupom społecznym drogi do wywarcia — w razie działania w porozumieniu — odpowiedniego wpływu na rezultat wyborów.

W specjalnej sytuacji znajdą się elektorzy, mający wybierać do Senatu przedstawicieli Krakowa i Małopolski zachodniej. Trzeba pamiętać, że jest to teren, w którym zazębiają się silnie skomplikowane stosunki społeczne, gospodarcze i kulturalne. Przeważa i tutaj wprawdzie ludność rolnicza — dziś zniszczona i zdeprymowana psychicznie zeszłoroczną powodzią, z której skutków dotąd nie może się podźwignąć, ale równocześnie występują tutaj bardzo silne skupienia robotnicze w ośrodkach przemysłowych związanych ze wsią przedewszystkiem pod względem socjalnym, jako ujście dla bezrolnej i bezrobotnej ludności wiejskiej. Obok powiatów bardzo aktywnych gospodarczo, znajdują się też całe powiaty zupełnie bierne, które nic nie przywożą z zewnątrz ani też nie biorą żadnego udziału w wywozie, obok okolic, które do ogólnego dorobku gospodarczego wnoszą duże nadwyżki, są i takie, które właściwie zdane są na stałą pomoc finansową, do których nawet w czasach względnie pomyślnych, nierzadko zaglądał głód. A także i pod względem kulturalnym różnice zachodzą tu bardzo znaczne, począwszy od tak poważnego ogniska kultury jakiem jest samo miasto Kraków z siedzibą najwyższych instytucyj naukowych i kulturalnych. promieniujących na cały kraj a skończywszy na terenach, gdzie praca kulturalna ma przed sobą rozległe jeszcze zadania do spełnienia. Nie na ostatniem wreszcie miejscu trzeba podnieść, iż tu właśnie, w Małopolsce zachodniej, krzyżowały się od dziesiątek lat i wyrabiały wielkie, na masach oparte prądy polityczne, które pozostawiły niezatarte ślady na wyrobieniu społecznem szerokich mas ludności.

Wszystkie te względy nasunąć się muszą na myśl, ilekroć tylko będzie mowa o kwestji przedstawicielstwa parlamentarnego tej dzielnicy, wysuwającej dziś zagadnienia natury gospodarczej, podobnie jak cały zresztą kraj, na plan pierwszy.

Układ stosunków w Małopolsce zachodniej jest jeszcze tem charakterystyczny, iż zgrupowanych tu jest wiele stosunkowo samorządów miejskich. Wiadomo, w jak niesłychanie trudnej sytuacji finansowej znalazły się obecnie miasta i jak umiejętnej trzeba polityki, by wyciągnąć je z kłopotów, w które popadły częściowo z własnej ale przeważnie nie z własnej nawet winy. Tylko doskonała znajomość stosunków samorządowych i doświadczenie, jakie daje wieloletnia na tem polu praca mogą umożliwić ewentualnemu wybrańcowi do Senatu spełnienie zadań oczekujących go z racji powierzonego mu mandatu. Czy istnieje dostateczna pewność, że znajdzie się w naszej „izbie wyższej" taki reprezentant ziemi krakowskiej, któryby znał dokładnie potrzeby i sytuację samorządu miasta.

Wspomnieliśmy poprzednio o specjalnym układzie stosunków społecznych i tradycji ich rozwoju na terenie zachodniej Małopolski. Rozwój tych stosunków, jeszcze w czasach zaborczych wskazuje, iż odpowiednikiem nastrojów nurtujących w miejscowem społeczeństwie może być tylko przedstawiciel szczerze demokratyczny, związany z ludnością ciągłą pracą społeczną, umiejący odczuć i zrozumieć jej potrzeby i troski życiowe. Tego charakteru i tych kwalifikacyj nie będzie mieć nigdy człowiek o światopoglądzie obcym dla szerokich mas ludowych, nasiąknięty liberalistycznemi formułkami, ale tylko ktoś z życiem społecznem ściśle związany. Lista elektorów do Senatu z Krakowa i ziemi krakowskiej charakterem zawodowym figurujących na niej nazwisk wskazuje, że możliwości wysunięcia takiej właśnie reprezentacji, mającej kontakt z życiem społecznem i gospodarczem, mogłaby zaistnieć, gdyby w tym kierunku znalazło się dość inicjatywy i dobrej woli. Ci, którzy wezmą udział w kolegjach wyborczych do Senatu winni zwrócić uwagę na to, by poparto kandydatury takie, **które pod względem katolickim dają możliwie najwięcej gwarancyj, które znajomością życia gospodarczego, jego potrzeb i trosk, potrafią wnieść do pracy w parlamencie pozytywne wartości,** które wreszcie posiadają dostatecznie bliski i silny kontakt z szerokiemi rzeszami ludności, z ramienia której mają piastować mandat w Senacie. Polityczne zagadnienia w dużej mierze już zostały uregulowane przez poprzednie ciała ustawodawcze. Przyszły Senat musi uregulować w pierwszym rzędzie nasze życie gospodarcze, stworzyć warunki przyrostu majątku narodowego i położyć podwaliny do indywidualnego dobrobytu.

Aresztowanie za nielegalne ulotki.

Warszawa, 7. 9. (Telef.) Dzisiaj nad ranem warszawski urząd śledczy przeprowadził **liczne rewizje w mieszkaniach byłych członków ONR i członków sekcji młodych Stronnictwa Narodowego.** W wyniku rewizji **aresztowano kilkadziesiąt osób** m. in. lekarza Zanskiego, aplikanta adwokackiego Pączkowskiego, działacza Stron. Narodowego Herniczka i in. **U aresztowanych znaleziono duże ilości ulotek nielegalnych.**

W fabryce wyrobów betonowych „Bios" przy ul. Grochowskiej **w składzie przylegającym** do warsztatów ślusarskich **znaleziono ulotki, petardę i proch,** powielacz, papier i farbę do drukowania oraz przygotowane gotowe szablony o treści „ONR czuwaj". Dyrektor fabryki inż. Okołokułak oświadczył, że **magazyn został wynajęty i że nie interesował się tem, co w magazynie jest przygotowywane i do jakich celów służy.** Materjał wybuchowy, petardę i proch **przesłano do wydziału pirotechnicznego do zbadania.** Przybory drukarskie, szablony i dużą ilość gotowych ulotek przewieziono do wydziału politycznego urzędu śledczego.

KIEDY BĘDĄ OGŁOSZONE WYNIKI WYBORÓW?

Warszawa, 7. 9. (Telef.). Ogłoszenia wyników wyborów w Warszawie oczekują dopiero w poniedziałek nad ranem. W ciągu poniedziałku i wtorku będą znane przypuszczalne wyniki wyborów w całym kraju. — W trzecim dniu, t. j. 11-go, okręgowe komisje wyborcze przystąpią do **ostatecznego ustalania wyników głosowania** w okręgach i przydzielenia mandatów kandydatom na posłów. 20-go komisarz generalny ogłosi w „Monitorze Polskim" ostateczne wyniki wyborów.

ZOBOWIĄZANIA NA RZECZ B. B.

Warszawa, 7. 9. (Telef.). „Katolicka Przyszłość" podaje, że na terenie województwa śląskiego wybrani dnia 14 ub. mies. kandydaci do sejmu musieli podpisać deklarację, które złożono **w ręce sekretarza wojew. B. B. W. R.,** kandydata na posła, Kopcia. Pierwszy punkt deklaracji obejmuje wyrażenie zgody na ścisłą **współpracę ze śląskiem B. B. W. R.,** drugi zawiera zobowiązanie co do zrzeczenia się mandatu **na żądanie władz B. B. W. R.** w razie niezgodnego z interesami B. B. postępowania. Podobno przedstawiciele Z. Z. odmówili podpisania deklaracji, podpisali natomiast zobowiązania wobec własnej organizacji. Natomiast przywódca związku zawodowego polskiego, Grajek. podpisał deklarację dla B. B. i zaopatrzył ją także w pieczątkę Z. Z. P.

ZABÓJSTWO NA TLE ZATARGÓW SĄSIEDZKICH.

Warszawa, 7. 9. (Telef.) We wsi Polany w gminie Zalesice pod Radomiem zastrzelono członka rady naczelnej stronnictwa ludowego **Józefa Wieszczaka.** O zabójstwo został posądzony jego sąsiad Zawadzki, z którym zmarły miał spór zadawniony.

OSZCZĘDNOŚCI W RADJU — — BEZ REDUKCJI PERSONELU.

Warszawa, 7 czerwca (Telef.). Dyrekcja Polskiego Radja przystąpiła do opracowania **projektu oszczędności,** który ma zapewnić przedsiębiorstwu równowagę budżetową. Planowane są oszczędności **rzeczowe, ale nie personalne.** Pomimo projektu oszczędności przewidywane jest zwiększenie mocy stacyj radjowych we Lwowie i Wilnie. Moc ich zwiększona zostanie do 50 kw., a prace nad ich przebudową mają być ukończone [illegible] września 1936 r.

———ooOoo———

O czem piszą inni?..

Racja stanu Anglji.

Stanowisko Anglji wobec zatargu włosko-abisyńskiego jest w dalszym ciągu przedmiotu ożywionej dyskusji. Bierze w niej także udział prasa polska. Zabierają w niej głos najwybitniejsi publicyści. — Pan B. K. w „Kurjerze Warszawskim" przypomina oświadczenie jednego z dyplomatów francuskich, który pisał niedawno:

„Polityka angielska posiada swe odwieczne, a niewzruszone linje i kto tego nie pojmuje, ten staje się wrogiem państwa brytyjskiego. Francja zrozumiała to w porę, dzięki czemu mogła w r. 1904 zlikwidować swe spory afrykańskie z Anglją. Zrezygnowała z Egiptu, pozostawiła Anglikom woiną rękę przy wyjściu i wejściu śródziemno-morskiem, przystała na umiędzynarodowienie Tangeru. Za to mogła się zagospodarować w Marokku i utworzyć terytorjalną łączność swych posiadłości afrykańskich. Już po wielkiej wojnie Francja nie rościła sobie pretensji do mandatu nad Palestyną, lubo upoważniałyby ją do niego wspomnienia historyczne, wojny krzyżowe i różne inne ważkie tytuły: Francja rozumiała, że Palestyna jest bastjonem Egiptu. Pozostawiła ją Anglji, a za to ma spokój gdzie indziej.

Anglja nie pozwoli na to, aby klucze do Egiptu znalazły się w rękach włoskich.

Opinja włoska zdaje się jednak nie rozumie jeszcze tej zasadniczej linji polityki angielskiej. Gdyby ją rozumiała, nie parłaby do zatargu zbrojnego z Abisynją, w którym Włochy zawsze będą miały przeciwko sobie Anglję.

Islam o zatargu włosko-abisyńskim.

Ciekawe pod tym względem informacje przynosi p. Bogdan Rychler w „Gazecie Polskiej":

„Sympatje Islamu dla obcej mu pod względem religijnym Etjopji wynikają przedewszystkiem z podświadomego niemal wyczucia, że z Etjopją zginie ostatnie naprawdę niepodległe państwo afrykańskie, którego ludność żyła po swojemu, kierowała się w życiu swą odwieczną kulturą, a nie naśladownictwem kultury obcej i wrogiej Europy. Islam, powtarzam, podświadomie, wyczuwa, że zagłada Etjopji, to zagłada odrębnego wschodu, to sygnał do jaknajszybszej europeizacji, do wyrzeczenia się swoistej kultury".

Tak więc do spodziewanego przez Włochy rozdźwięku między chrześcijańskimi, a mahometańskimi poddanymi cesarza Abisynji nie dojdzie.

Marksizm i mundury.

Według doniesień agencji telegraficznej, w Sowietach postanowiono wprowadzić mundury dla młodzieży szkolnej, zarówno szkół średnich, jak i powszechnych. W ten sposób cała młodzież Związku Sowieckiego zostanie jednolicie umundurowaną, a nadto zaopatrzona w matrykuły. Na marginesie tego zarządzenia „A. B. C." czyni następujące uwagi:

„Napozór niezbyt ważny, ale niezwykle znamienny ten fakt, w połączeniu z innemi wiadomościami z Rosji, jak naprzykład o przywróceniu pojęć ojczyzny, a nawet „narodu sowieckiego", rzuca niezwykle charakterystyczne światło na kierunek, w jakim idą zmiany w państwie realizowanego marksizmu.

Pod względem form zewnętrznych i urządzeń państwowych, Rosja sowiecka staje się z każdym rokiem coraz podobniejsza do faszystowskich Włoch, czy hitlerowskich Niemiec. I naodwrót z każdym rokiem autorytatywne państwa europejskie coraz bardziej stają się podobne do Rosji sowieckiej.

Projekt umundurowania całej młodzieży szkolnej, obok cech, typowych dla państwa „autorytatywnego", posiada jeszcze i inną, niezwykle charakterystyczną, cechę — jest bardzo w duchu rosyjskim. Kilkaset lat, przez które każdy poddany cara uważał za swój obowiązek nosić jakiś mundur, nie pozostało bez śladu, i dziś w nieco odmiennej i może groteskowej postaci, odzywa się w zarządzeniach władz sowieckich".

Przeciw inwazji doktryn obcych.

Wogóle oddziaływanie wzajemne sąsiadujących zwłaszcza ze sobą państw i ich ustrojów, jest bardzo duże, czasami za duże. To też bardzo na czasie miesięcznik „Nowy Ład" występuje przeciwko sugestjom obcych ideologji politycznych w Polsce.

„Z rezerwą — pisze — musimy obserwować obce recepty, które do nas docierają. Każdy naród musi urządzić swe życie na swój sposób. Nie możemy się stać niewolnikami obcej myśli, bo to niewola najgorsza i najbardziej beznadziejna".

W szczególności zwraca uwagę „Nowy Ład" na niebezpieczeństwo wpływu hitlerowskiej doktryny: „wpywów tych nie wolno lekceważyć, przedstawiają one dziś dla Polski duże niebezpieczeństwo".

Jeszcze jedna próba.

W sytuacji, jaka ostatnio wytworzyła się w Lidze Narodów w związku z zatargiem włosko-abisyńskim, zaszedł zwrot, którego lekceważyć nie można. Gdy jeszcze parę dni temu Włochy **kategorycznie odrzuciły** wniosek o utworzenie komitetu, złożonego z pięciu członków Rady Ligi Narodów, któryby zajął się zbadaniem całokształtu stosunków włosko-abisyńskich oraz szukał sposobu pokojowego rozwiązania konfliktu, w piątek Włochy zgodziły się na utworzenie tego komitetu. Okazuje się, że w międzyczasie zaszło coś takiego, co skłoniło Włochy do zejścia z dotychczasowego nieprzejednanego stanowiska. Nietrudno się domyśleć, gdzie tkwi **źródło tej zmiany**, która jeszcze we czwartek wydawała się tak mało prawdopodobną.

Pierwsze dwa posiedzenia Rady Ligi Narodów ujawniły fakty, które nie mogły nie podziałać ochładzająco na rozpalone głowy włoskie. Jasne i zdecydowane stanowisko Wielkiej Brytanji, **poparte właściwie bez żadnych zastrzeżeń przez Francję i Rosję Sowiecką**, bezwzględnie nieprzychylny dla Włoch nastrój pozostałych członków Rady Ligi Narodów i wreszcie zupełne fiasco przygotowanego przez Włochy wielkiego aktu oskarżenia pod adresem Abisynji, wytworzyły dla nich sytuację bardzo niekorzystną, która musiała pobudzić polityków włoskich do głębszych refleksyj. Włochy nietylko w Radzie Ligi Narodów, ale i w opinji całego świata **znalazły się w odosobnieniu**, a ten stan rzeczy nie zapowiadał dla nich pomyślnego rozwoju wydarzeń.

Wnioskowi o utworzenie komitetu pięciu dla zbadania stosunków włosko-abisyńskich sprzeciwiły się Włochy dlatego, że mieli doń wejść **przedstawiciele Anglji oraz Francji**, natomiast godziły się na komitet, złożony tylko z trzech członków Rady, mianowicie: Polski, Hiszpanji i Turcji. Rzecz prosta, że taki kusy komitet, w którym nie byłoby przedstawicieli dwóch najbardziej zainteresowanych mocarstw, nie mógłby nic zdziałać i musiałby się rozwiązać po pierwszem posiedzeniu, więc po krótkich naradach odrzucono myśl utworzenia takiego komitetu. Powstała zatem alternatywa: albo komitet pełny w składzie początkowo zaprojektowanym, albo wogóle zaniechanie myśli o komitecie i kontynuowanie dalszej dyskusji nad zatargiem włosko-abisyńskim **na plenum Rady Ligi Narodów**. Po dłuższym namyśle wybrały Włochy to pierwsze.

Komitet pięciu składać się będzie zatem z przedstawicieli Anglji, Francji, Polski, Hiszpanji i Turcji. Wiadomość o zgodzie Włoch i o utworzeniu komitetu przyjęto w Genewie z uczuciem ulgi i zadowolenia. Na napięcie tych uczuć nie podziałał ujemnie nawet ten fakt, że przedstawiciel Włoch, baron Aloisi, nie wziął udziału także w trzeciem posiedzeniu Rady Ligi Narodów, poświęconemu sprawie abisyńskiej. Nie każda demonstracja miewa charakter poważny. Można przypuszczać, że właśnie w sposób **niepoważny potraktowano** tę demonstrację włoską.

Wybór komitetu pięciu nie rozstrzyga zatargu włosko-abisyńskiego, ale niewątpliwie wnosi doń pewne odciążenie. Już to samo, że przewleka tak zaognioną sprawę, jest plusem, jest czynnikiem dodatnim. W tym stanie rzeczy, który powstał w Lidze Narodów pod wrażeniem oświadczeń i demonstracyj włoskich, mogło być tylko jedno wyjście: **potępienie Włoch i zastosowanie sankcyj bez względu na konsekwencje.** Ta groźna ewentualność w najgorszym razie uległa odroczeniu. Głównem zadaniem komitetu jest znalezienie pokojowego rozwiązania zatargu. Niewątpliwie, że podjęte będą w tym kierunku wszelkie wysiłki. Gdyby i tym razem się nie udało, gdyby Włochy swem bezwzględnem stanowiskiem uniemożliwiły porozumienie, sprawa zatargu wróci na plenum Rady Ligi Narodów. Wówczas jej decyzje uzyskają jeszcze mocniejsze **podstawy pod względem moralnym**, a nacisk opinji, już teraz bardzo silny i wywierający ogromny wpływ na stanowisko poszczególnych państw, będzie jeszcze silniejszy, bardziej zdecydowany.

Już teraz zaczęły się rozważania, co uczyni komitet pięciu, jakie wysunie propozycje i czem będzie usiłował skłonić Włochy do pojednawczości i kompromisu. Istnieją pod tym względem różne możliwości, ale jedna zdaje się być wykluczoną, mianowicie ta, żeby Abisynja miała opłacić koszta kompromisu **własną niepodległością.** Okupacja wojskowa Abisynji, a to stanowi główny cel polityki Mussoliniego, byłaby sprzeczna z paktem Ligi Narodów, ze stanowiskiem Wielkiej Brytanji, a wreszcie ze stanowiskiem Abisynji, która niewątpliwie nową zwłokę wykorzysta dla zbrojeń, **tego ostatniego argumentu** w obronie kraju i jego niezależności politycznej.

Koncepcja Ligi Narodów, sam fakt jej istnienia, chociażby nawet niektóre z jej metod nasuwały poważne zastrzeżenia, znalazła **nowe usprawiedliwienie** w ostatniej fazie zatargu włosko-abisyńskiego. Gdyby nie było Ligi Narodów, gdyby pokrzywdzone czy zagrożone państwa nie miały dokąd udawać się o pomoc, gdyby, jak dawniej, były skazane wyłącznie na własne siły, wojna włosko-abisyńska byłaby już faktem dokonanym. Nie zapobiegłaby jej ani pora deszczowa, ani inne przyczyny natury technicznej. Natomiast **może jej zapobiec** interwencja Ligi Narodów, poparta, jak tym razem, przez opinję całego świata.

Piszemy: może zapobiec, chociaż wolelibyśmy napisać, że zapobiegnie. Niestety, dla tak kategorycznego twierdzenia niema jeszcze dostatecznych podstaw. Może mimo wszystko, Włochy nie wyciągną należytej nauki z tych nastrojów, jakie zarysowały się nietyko w Lidze Narodów, może, lekceważąc je, wdadzą się w awanturę wojenną. Wówczas będą miały przeciwko sobie cały świat, a to im z pewnością **nie ułatwi zwycięstwa**. Wybór komitetu pięciu jest z pewnością ostatnią próbą, która ma zapobiec niebezpieczeństwu wojny.

A. D.

Państwo i rodzina.

OSTATNI DZIEŃ KATOLICKIEGO STUDJUM O RODZINIE.

W ostatnim dniu „Studjum" zapanowało niepodzielne prawo. Jest to zupełnie logiczne. Mimo, iż zwykle na prawo patrzy się jako na giętki, a zarazem beztreściwy paragraf jest rzeczą niewątpliwą, że to właśnie pogardzane prawo decyduje w ostatniej instancji o tem, jakie czynniki światopoglądowe oficjalnie rządzą społeczeństwem. Prawo nie jest jednak tylko sformułowaniem pewnych nakazów i zakazów, nie jest tylko policjantem regulującym ruch w społeczeństwie.

WYCHOWAWCZA ROLA PRAWA. Normalnie nie docenia się tego znaczenia, na które w swym referacie „Państwo i rodzina" wskazał prof. dr. Czesław Martyniak. Weźmy pod uwagę choćby taki fakt, jak wpływ który wywiera na człowieka świadomość, że zawierając małżeństwo wstępuje w związek nierozerwalny. Otóż niewątpliwie istnienie takiej normy prawnej zmusza tego człowieka do poważniejszego zastanowienia się nad swoim krokiem, niżby to miało miejsce w ó w c z a s, gdyby ten człowiek wiedział, że jest jednakowoż możliwość rozwiązania tego związku na wypadek gdyby był niedogodny. Nierozerwalność związku stwarza jeszcze dalsze skutki — skłania mianowicie do spełniania obowiązków względem drugiego kontrahenta. Może dalej działać także i pośrednio, mianowicie skierować działania ludzkie ku poszanowaniu prawa, wreszcie może tym działaniom wskazać należyte ujście, pożądane jako logiczny wynik danej normy prawnej, chociaż przez samo prawo niewskazanych. Jako przykład może tu służyć wpływ nierozerwalnego małżeństwa na chęć posiadania potomstwa. Ta teorja słynna w swoim czasie teorją Petrażyckiego, znana pod nazwą teorji motywacyjnych działań prawa wykazuje dowodnie wpływ jaki prawo wywiera na życie, a zarazem daje możność wysnucia wniosków o tem, jaki winien być stosunek pomiędzy państwem a rodziną.

RODZINA JAKO ELEMENT DOBRA PUBLICZNEGO. Jeśli sobie zdamy sprawę, że dobro publiczne ma przedewszystkiem na uwadze jednostkę, następnie powiążemy sobie to stwierdzenie z przytoczonemi już wyżej przykładami dotyczącemi motywacyjnego działania normy nierozerwalności małżeństwa, to wówczas zdamy sobie sprawę z tego, że niewątpliwie rodzina równie jak jednostka stanowi element dobra publicznego. Nawet przeciwnicy monogamicznej rodziny, jak Russel i Lindsey przyznają, że wprowadzenie zawodowego macierzyństwa, wolnych związków i państwowego wychowania dzieci wyjałowiłoby mężczyznę doszczętnie pod względem uczuciowym, a więc pozbawiłoby go jednej z podstawowych cech osobowości ludzkiej. Na tem tle dziwnem wydawać się może, iż mimo to między państwem, które jest stróżem dobra publicznego, a rodziną, która jest tego dobra elementem, dochodzić może do kolizyj. Przyczyny tego są dwojakie. Po pierwsze działa tu tak dziś rozpowszechniony hyperkrytycyzm, po drugie, i to w znacznie silniejszym jeszcze stopniu, działa tu **teorja państwa totalnego, które miast pomagać rodzinie w wykonaniu jej obowiązków, w imię oderwanego od społeczeństwa pojęcia dobra państwowego, chce przejąć wszystkie niemal uprawnienia rodziny, pozostawiając jej jedynie rolę racjonalnego hodowania zwierzątek ludzkich.**

POTRZEBA REFORM DLA OCHRONY RODZINY. Po wnioskach, jakie wyciągnął na podstawie swych rozważań prof. Martyniak zupełnie logicznym i zrozumiałym był temat, odczytanego referatu prof. Czumy o potrzebach reform prawnych dla obrony rodziny. Jest oczywistem, że skoro rodzina w równej mierze jak jednostka jest elementem dobra powszechnego, to państwo winno zrobić wszystko, by zapewnić temu elementowi jak najlepsze warunki rozwoju. Ustawodawstwo państwowe winno więc wziąć pod uwagę znaczenie rodziny także w dziedzinie politycznej i podatkowej. Konieczność ochrony rodziny w innych dziedzinach jest oczywistością tak powszechnie uznaną, że realizuje się ją nawet ze strony przeciwników katolicyzmu.

PRAWA POLITYCZNE RODZINY. Wysuwanie konieczności uprawnień rodziny w zakresie życia politycznego społeczności państwowej nie jest w katolicyźmie nowością. Już kodeks społeczny zawiera w tym względzie zasadę żądającą głosowań rodzinnych. Rozwój katolicyzmu społecznego poszedł jednak raczej w kierunku zagadnień gospodarczych, lekceważąc może niebacznie kwestje polityczne, które w dzisiejszych czasach tak ściśle wiążą się ze wszystkiemi problemami gospodarczemi.

PODATKI A RODZINA. Drugą bardzo ważną tezą, którą wysunął referat prof. Czumy jest kwestja unormowania podatku dochodowego i majątkowego w oparciu o stosunki rodzinne. Tezę te możnaby nawet rozwinąć dalej, a mianowicie wskazać także na to, że również podatek od lokali winien uwzględniać liczebność rodziny. Podatek ten do takiej korektury jest wręcz predystynowany, gdyż jako podstawę motywacyjną do wyższego wymiaru w odniesieniu do mieszkań wieloizbowych przyjmuje założenie, że także mieszkanie jest pewnego rodzaju luksusem, podczas gdy dla licznej rodziny czasami mieszkanie pięciopokojowe jest pomieszczeniem tak ciasnem, że zaledwie w nim się mieści.

PRAWO MAŁŻEŃSKIE. Ks. Rektor Szymański w swoim referacie na temat: „Polskie prawo małżeńskie" rozwinął niejako część szczegółową tematu prof. Czumy, wskazując na te **zasady, któremi powinno się kierować prawo małżeńskie w Polsce.** — Warto jest przytoczyć niektóre argumenty, a to dlatego, że jedynie prawo wyznaniowe zapewnia poszanowanie wolności sumienia, ale i dlatego, że każde prawo musi się opierać na psychice narodu i jego tradycji. — Otóż psychika większości narodu polskiego jest psychiką katolicką, zatem prawo małżeńskie w Polsce musi być dostosowane do tej katolickiej psychiki społeczeństwa, ale musi być równocześnie zgodne z konstytucją, która gwarantuje wolność sumienia, a tem samem zmusza do uwzględnienia prawa małżeńskiego także innych wyznań. Argumenty wytaczane przeciwko małżeńskiemu prawu wyznaniowemu nie wytrzymują krytyki. Spójrzmy choćby na najgłówniejsze. Najczęściej zwraca się uwagę na to, że prawo wyznaniowe przeczy zasadzie jedności państwa, które wymaga jedności ustawodawstwa. Otóż patrząc na działalność ustawodawczą państw, a między innymi państwa polskiego zauważymy, że ta działalność ustawodawcza **w innych dziedzinach nie bierze pod uwagę tak zrozumianej jedności**, gdyż klasyfikuje obywateli w kwestjach zawodowych, gospodarczych, a nawet i wyznaniowych. Można tutaj również przytoczyć szkolnictwo mniejszościowe, jako kontrargument zaczerpnięty z życia.

Również nie znajduje zastosowania w innych dziedzinach działalności ustawodawczej wysuwania dla zwalczania postulatu wyznaniowości prawa małżeńskiego **zasada równości wobec prawa**, gdyż wiemy doskonale, że ustawodawstwo potrafi bez skrupułów klasyfikować jednostki choćby według ich uzdolnień. Zresztą podnoszenie, iż nie-

równość wyznaniowa polega na tem, iż jedne osoby mają możność uzyskania rozwodu a inne nie, polega znowuż na grubem nieporozumieniu. Trzeba sobie zdać sprawę, że wolność rozwodowa nie jest ani prawem ani obowiązkiem, a jedynie uprawnieniem, pewnego rodzaju przywilejem, który jak wszystkie uprawnienia może być regulowany bez żadnego naruszenia zasady równości wobec prawa zależnie od dobra powszechnego. Otóż o ile uznamy, że dla dobra powszechnego, co dziś już prawie nie ulega dyskusji, rozwody są szkodliwe, to wówczas musimy przyznać państwu prawo i obowiązek do **takiego uregulowania ustawodawczego tej kwestji które rozwodów nie dopuszcza**. W Polsce możliwość takiego uregulowania płynie zresztą nietylko z ogólnych przesłanek dobra powszechnego, lecz także z przesłanek szczególnych, a mianowicie z przepisów konstytucji, która przewiduje uzgodnienie i zatwierdzenie statutów wszystkich wyznań przez państwo (oczywiście za wyjątkiem katolicyzmu, z którym stosunki są uregulowane przez konkordat).

Omówieniem tak poważnych, a dziś szczególnie aktualnych zagadnień zakończyły się obrady **pierwszego w Polsce Studjum Katolickiego.** Wydaje się, że nie będzie przesady jeżeli powiem, że w tem „Studjum“ brali udział nietylko ci, którzy zjechali się do Poznania, lecz także i ci, którzy z tych czy innych względów do Poznania przybyć nie mogli. Ci ostatni napewno z uwagą śledzili przebieg „Studjum“ na podstawie sprawozdań prasowych i z upragnieniem czekają na wydanie **pamiętnika,** który najpóźniej w końcu tego roku się ukaże. Wiemy dobrze, jaką kuźnią myśli są dla Francji Semaines Sociales. Tam tygodnie społeczne mają już swoją ustaloną tradycję, w Polsce zaś „Katolickie Studjum“ było niejako noworodkiem, na którego wszyscy patrzyli się z zaciekawiem, „czy się aby udał“. Obecnie już odetchnęli wszyscy, przynajmniej ci, którzy byli na „Studjum“ wiedzą, że ten „noworodek“ się udał, co więcej od pierwszych dni swego istnienia począł stawiać samodzielne i bardzo pewne kroki. W tych warunkach nikt nie może wątpić, że słowa Jego Eminencji Ks. Kardynała Prymasa Hlonda wypowiedziane na zakończenie obrad „Studjum“, a życzące pięknych wyników wszystkim „Studjom,“, które się co roku odbywać będą, nie pozostaną jedynie pobożnem życzeniem. Impreza, która za pierwszym razem dała tak dobre wyniki może rozwijać się jedynie ku lepszemu.

EUGENJUSZ JANUSZKIEWICZ.

Na ziemiach Rzeczposp

Tajemnicze groty na Podolu.

Na Podolu odkrywane są ciągle rozległe groty i jaskinie w pokładach gipsowych zwłaszcza w bliższych Dniestru w południowych powiatach województwa tarnopolskiego. Nowe groty wzbudzają olbrzymie zainteresowanie. **W Złotym Bilczu nad Seretem** znaleźli archeologowie w jaskiniach mnóstwo kości ludzkich i zwierzęcych. Największą grotę udostępniono zwiedzającym jeszcze przed 8 latu przez Tarnowskie Towarzystwo Krajoznawcze. Znajduje się ona w Krzywcu koło Borszczowa. Letnicy z Zaleszczyk uważają sobie za obowiązek odwiedzić tę grotę.

Obecnie wielkie zainteresowanie wzbudziła nowa grota **we wsi Ukryniu koło Czortkowa.** Aby turyści masowo odwiedzającą grotę mieli dach nad głową i nocleg, Podolskie Tow. Turystyczno-Krajoznawcze odrestaurowało częściowo ruiny zamku w Czortkowie, tworząc w ten sposób malowniczy 9-osobowy schron turystyczny.

Odszkodowanie dla żony zmarłego artysty.

W wydziale cywilnym Sądu Okr. w Warszawie zapadł wyrok, będący echem strasznej katastrofy samochodowej pod Łowiczem, w której przed kilku laty zginął **znany artysta ś. p. Roland Konopka.** Auto prowadzone wówczas przez Eugenjusza Bodo, pogrzebało pod sobą Rolanda, wywróciwszy się na zakręcie niezabezpieczonej drogi. Wdowa zmarłego artysty wystąpiła przeciw magistratowi m. Łowicza, który ponosi odpowiedzialność za ówczesny stan drogi, o odszkodowanie w wysokości stu ośmdziesięciu tys. zł. Wyrokiem Sądu Okręg. zasądzona została od gminy m. Łowicza na rzecz p. Rolandowej i jej córki Alicji kwota **34.500 zł.** z 10 proc. rocznie, poczynając od stycznia 1930 roku oraz na rzecz ZUPU 8000 złotych, które zakład wypłacił wdowie.

147 nielegalnych plantacyj tytoniu.

W ostatnich dniach brygada kontroli skarbowej przeprowadziła w okręgu łódzkim generalną kontrolę **terenu w poszukiwaniu nielegalnych plantacyj tytoniu.** Wyniki kontroli okazały się **nadspodziewane,** ujawniono bowiem **147 nielegalnych plantacyj tytoniu.** Brygada kontroli **skarbowej ujawniła w kilkudziesięciu wypadkach plantacje,** prowadzone zupełnie wzorowo, dochodzące do kilkuset metrów kwadratowych obszaru. Wszystkim właścicielom nielegalnych plantacyj sporządzono protokuły i **skonfiskowano krzewy tytoniowe,** sprawy zaś skierowano do władz dla ukarania winnych nielegalnej uprawy tytoniu.

Dziennikarstwo na Węgrzech.

Na Węgrzech jest ogółem 1.252 gazet i czasopism, z których dwie trzecie wychodzą w Budapeszcie. W stolicy Węgier wychodzi 876 czasopism (70 procent), na Nizinie Węgierskiej 218 (17 proc.), w kraju między Dunajem a Drawą, w tzw. Zadunaju 110 (9 proc.), na Węgrzech północnych 57 czasopism (4 proc.). Na prasę węgierską składa się: 68 dzienników, 315 tygodników, 563 miesięczniki i 213 czasopism. Prawie miljonowa mniejszość na Węgrzech posiada jeden tygodnik i 14 gazet o zadaniach wychowawczych i gospodarczych. Porównując ilość czasopism dzisiejszych Węgier z ilością czasopism na Węgrzech przedwojennych dojdziemy do wniosku, że trudno dopatrzyć się rozwoju. Najwięcej rozwinęła się prasa mniejszości węgierskich w państwach Małej Ententy. Na Węgrzech przedwojennych było 1494 czasopism węgierskich a tylko 286 czasopism, wychodzących w innych językach. W Budapeszcie wychodziło 842 czasopisma. Dziś na Węgrzech wychodzą prawie wyłącznie gazety węgierskie oraz czasopisma węgierskie w ilości około 1220.

W prasie węgierskiej panują obecnie stosunki, jakie panowały w Europie przed rokiem 1848. Niema dziś na całym świecie tak mało samodzielnego dziennikarstwa, jak węgierskie. Żadne słowo nie może wyjść z druku, o ile poprzednio nie zostanie aprobowane przez organy rządowe. Były minister sprawiedliwości Emil Nagy, który dobrowolnie ustąpił z rządu właśnie z powodu ograniczania praw cywilnych ujmuje tę sprawę w następujący sposób:

„Pierwotna węgierska ustawa prasowa jest rzeczywiście liberalna, ale premjer zapomina, że rząd do dnia dzisiejszego ma prawo postępować w zagadnieniach **prasy według nadzwyczajnych postanowień z czasów wojennych.** Jak więc jest z tem właściwie? Weźmy do ręki prawo Egyeda lub Tomosanyi'go, aby nie można było zarzucić, że cytujemy słowa polityki opozycyjnej. Wszędzie znajdujemy uznanie ograniczenia prawa prasowego. Władze węgierskie stosują tzw. „Mały Leksykon Administracyjny“, obejmujący postanowienia obowiązującego prawa węgierskiego. Czytając ustępy, dotyczące prasy, przekonamy się, że nie są to żadne „prawa“, lecz same zakazy. Obowiązuje między innemi kilka zarządzeń, niedopuszczających do Węgier prasy zagranicznej. Czytać gazetę zagraniczną lub abonować ją, znaczy dobrowolnie poddawać się pod dozór policyjny. Zabronione są na Węgrzech prawie wszystkie organy mniejszości węgierskich w państwach sąsiednich. —

Rząd węgierski może dowolnie ograniczać kolportowanie dzienników. Prócz innych ograniczeń istnieje rozporządzenie rządowe L. 5484/1914, dające możność ministrowi Spraw Wewnętrznych zawieszenia na nieograniczony czas jakiegoś dziennika. Właśnie podobny los spotkał tygodnik „Nagykörösi Közlöny — piąty wypadek tego rodzaju w bieżącym roku. To znaczy, że ustawa prasowa z 1914 roku naruszana jest na całej linji a rząd postępuje z prasą tak, jak postępował w czasie wojny mocą rozporządzeń wyjątkowych. Sądząc z prawa prasowego, wojna trwa w dalszym ciągu od lat zgórą siedemnastu, a zwłaszcza walka z prasą mniejszości językowych. Przygotowywana reforma prawa prasowego naruszy przedewszystkiem interesy mniejszości“.

—— * ——

Zanosi się na doniosłe wypadki, które wkrótce rozjaśnią oblicza mieszkańców miasta...

Rewizje u narodowców.

W Toruniu dokonano rewizji w redakcji **„Słowa Polskiego“** i Stronnictwa narod. oraz wśród działaczy, poszukując ulotek. — Również w poszukiwaniu ulotek dokonano rewizji u szeregu działaczy Stronnictwa ludowego i Stronnictwa narodowego w rozmaitych częściach kraju.

Napad rabunkowy na turystów w Tatrach

Posterunek policji w Chochołowie został zawiadomiony przez czeską żandarmerję w Podbieli w pow. trsztyńskim o napadzie rabunkowym na turystów. Nieznany sprawca wystrzelił do **dr. Jelinka i dr. Elżbiety Kubikowej z Pragi,** w chwili, gdy znajdowali się nad granicą polską, następnie steroryzowanych obrabował. Łupem bandyty padł **ekwipunek turystów i 1.400 koron czeskich.** Bandyta zbiegł w stronę Zakopanego, turyści zaś przybiegli do najbliższego posterunku policji czeskiej, gdzie złożyli meldunek o napadzie.

KOMUNIŚCI NAWOŁUJĄ DO ROZRUCHÓW.

Komuniści zabiegają aby **wywołać awantury w Polsce.** Ostatnio rozrzucili w różnych ośrodkach kraju mnóstwo odezw i ulotek, **nawołujących do rozruchów.** Akcja komunistów pozostaje bez skutku.

——:000:——

KOMISJA PRAWNA EPISKOPATU POLSKI. Dnia 5 bm. w pałacu arcybiskupim w Warszawie odbyło się pod przewodnictwem ks. kardynała Al. Kakowskiego posiedzenie Komisji Prawnej Episkopatu Polski. W obradach Komisji wzięli udział: ks. kardynał prymas August Hlond, księża arcybiskupi metropolici: Sapieha, Twardowski, Jałbrzykowski, ks. arcybiskup Gall oraz księża biskupi: Przeździecki, Szelążek, Łukomski, Adamski i Gawlina. (PAT).

WYPADEK W SZKOLE SZYBOWCOWEJ. Podczas treningu nad górami Świętokrzyskiemi do zawodów szybowcowych w Ustjanowej, kierownik szkoły szybowcowej w Pińczewie K. Plenkiewicz uległ wypadkowi. Szybowiec dostał się w silne prądy wstępujące, przyczem oberwało się jedno skrzydło na wysokości 1300 m. Pilot wyskoczył ze spadochronem i wylądował szczęśliwie we wsi Zawada k. Chmielnika.

BANDYTA ZASTRZELIŁ SŁUŻĄCĄ. W Pawłowicach w pow. pszczyńskim jakiś bandyta wtargnął do mieszkania emerytowanego kierownika szkoły Augustyna Pitloka. Spłoszony uciekając **zastrzelił służącą Chmielnikównę, ranił zaś ciężko drugą służącą W. Kozlikównę.** Zanim domownicy nadbiegli z pomocą, bandyta zbiegł pod osłoną nocy.

NIEFORTUNNI WŁAŚCICIELE PARCEL. Maurycy Potocki, właściciel Jabłonny i Legjonowa, zorganizował parcelację i sprzedaż tanich domków mieszkalnych w tych miejscowościach. Obecnie pełnomocnicy nabywców 14 parcel z domkami wystąpili z żądaniem odszkodowania od Maurycego Potockiego, gdyż okazało się, **że domy, kupione za 11 tysięcy złotych każdy, są dotknięte klęską grzyba mieszkaniowego.** Ekspertyza, dokonana przez sąd grodzki stwierdziła, że odgrzybienie tych tanich domków pociągnie za sobą tak wysokie koszty, że sięgają prawie połowy wartości.

ŻONA PIANISTY RUBINSTEINA OBRAZIŁA PAŃSTWO. Do niemiłego zajścia doszło w jednym z urzędów stołecznych. Do okienka, przy którym załatwiane są sprawy emigracyjne, podeszły dwie panie, aby wyrobić paszport do Francji dla służącej z prowincji. Jedna z pań zachowała się bardzo niegrzecznie i w pewnej chwili użyła słów, **stanowiących obrazę Państwa polskiego.** Panią tą wylegitymowano i okazało się, iż jest małżonką słynnego pianisty Artura Rubinsteina. Będzie ona pociągnięta do odpowiedzialności karnej za obrazę państwa polskiego.

——:000:——

Krótkie wiadomości.

W Radomsku pod Łodzią upadła na ulicy z głodu i wycieńczenia **52-letnia żebraczka.** Przy zmarłej znaleziono książeczkę P. K. O. **na 4.800 zł.**

W czasie transportu koleją wędrownego cyrku za stacją kolejową Kiwerce koło Łucka **wypadła klatka z niedźwiedziem.** Oszołomiony upadkiem niedźwiedź pozostał na miejscu obok klatki. Dopiero po chwili rzucił się na tłum i pogryzł 11-letniego Zygmunta Henryka.

Ministerstwo Rolnictwa zdecydowało wyasygnować **nagrody pieniężne dla policji celem zwalczania bezprawnego rybołóstwa.** Nagroda za schwytanie takiego wędkarza wynosi 10 zł.

W Kosmaczu pod Kołomyją odkryto nowe **źródło mineralne.** Woda ma smak gorzki i zawiera dużo jodu i magnezji. Woda działa silnie przeczyszczająco.

Władze policyjne we Lwowie prowadzą energiczne śledztwo w celu wykrycia **sprawców skrytobójczego zamachu na kierownika szkoły w Polance,** koło Szczerca, St. Kułynycza. Zastrzelono go w nocy w chwili, gdy wybiegł, by spieszyć do pożaru domu, płonącego obok.

——oOo——

Z całego świata.

Odnaleziono drogocenną szkatułę z katedry w Pampelunie.

Jeden z mieszkańców znalazł najcenniejszy prawdopodobnie z przedmiotów, skradzionych z katedry, a mianowicie **szkatułkę, wysadzaną djamentami,** której wartość oceniają na parę miljonów pesetów. Szkatułka ukryta była w gęstych krzakach. Na żądanie władz hiszpańskich domniemani sprawcy kradzieży, o których w ostatnich czasach była mowa, aresztowani zostali przez policję paryską.

Gwałtowna nawałnica nad północnemi Niemcami.

Nad morzem północnem i nad całem północnem wybrzeżem Niemiec przeszła w piątek gwałtowna nawałnica, przyczem silny wicher północno-zachodni zepchnął wielkie masy wód do Elby. O godz. 22-ej w dolnym biegu Elby statek wycieczkowy, na którym znajdowało się około **300 pasażeróów,** w czem większość dzieci w wieku szkolnym, zepchnięty został przez nawałnicę na nisko położone obszary przybrzeżne, zalane przez wzbierającą wodę. Niebawem **statek osiadł na mieliźnie.** Wszystkich pasażerów udało się przewieźć na ląd.

Puścił fałszywe weksle na sumę 20 milj. franków.

W miejscowości Saint Omer we Francji aresztowany został kupiec **Aleksander Hubert,** który w ciągu ostatnich trzech lat wystawił znaczną ilość fałszywych weksli **na olbrzymią sumę 20 miljonów franków** i puścił je w obieg. Pewien prywatny bank, w którym Hubert posiadał swe konto, zbankrutował w międzyczasie. Istnieją przypuszczenia, że afera ta obejmuje szersze koła.

——o-o-o——

PRZED NARODOWYM KONGRESEM EUCHARYSTYCZNYM STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Katolicy Stanów Zjednoczonych czynią już gorączkowe przygotowania do wielkiego Kongresu Eucharystycznego, który ma się odbyć w końcu bieżącego miesiąca w mieście Cleveland. Kongres ma się odbywać częściowo w olbrzymiej hali t. zw. „Public auditorium“, mogącej zmieścić tyle osób co 10 kościołów razem wziętych, a częściowo na wielkim krytym stadjonie sportowym. Oczekiwane są pielgrzymki ze wszystkich Stanów, a także z różnych części świata, jak np. z wysp Filipińskich.

TRAGICZNY WYPADEK POLSKIEJ ARTYSTKI WE FRANCJI. — W pobliżu Deauville uległa wypadkowi znana baletmistrzyni Bronisława Niżyńska wraz z dziećmi 12-letnim synkiem i córką. **Chłopiec został zabity na miejscu,** dziewczyna ciężko ranna — przewieziona została do szpitala. Pani Niżyńska odniosła tylko lekkie obrażenia.

TYLKO DWÓCH MARYNARZY URATOWANO Z ŻAGLOWCA. Hamburski żaglowiec motorowy „Flottbeck“ w drodze z Gdańska do Rygi napotkał w pobliżu zalewu kurońskiego na silny sztorm. Z załogi żaglowca, liczącej 11 ludzi, **zdołało uratować się zaledwie 2 marynarzy** oraz kapitan, reszta ludzi prawdopodobnie zginęła.

PIĘCIU LUDZI ZABITYCH PRZY WYBUCHU BOMBY LOTNICZ. Z Simla (Indje) donoszą, że na lotnisku w Abbotabad w czasie startu samolotu wojskowego, nastąpił wybuch bomby lotniczej. Skutkiem eksplozji zostało **zabitych 5 ludzi,** w tem 3 Anglików i 2 Hindusów, oraz **ciężko rannych 30.** Eksplozja wywołała pożar, który zniszczył 2 samoloty.

Rzeczy ciekawe.

Izba lordów jako sąd.

(—) Z Londynu donoszą, że w ciągu najbliższych dni zajdzie tam wypadek niezapisany w kronikach W. Brytanji od 34 lat. — Mianowicie Izba lordów zgodnie z odnośnym przepisem Magna Charta będzie się musiała przemienić w sąd nad pewnym lordem spowodu popełnionej przez niego zbrodni. Konstytucja angielska a także tradycja wiekowa postanawiają mianowicie, że **lord nie może być wezwany przed sąd** zwyczajny, lecz tylko przed **„króla i parlament“**. Nie wynika z tego, iż król musi być istotnie obecny na rozprawie lub ją prowadzić osobiście, chociaż w dawnych wiekach tak właśnie bywało. Tradycja postanawia dalej, że oskarżony **lord ma wysłuchać skargi klęcząc,** gdy natomiast inni członkowie Izby lordów zajmują miejsca przywdziani w swe purpurowe togi z kołnierzami gronostajowemi. Po przewodzie i ewentualnem przesłuchaniu świadków następuje głosowanie jawne słowami „winien“ lub „nie winien“, poczem ustala się ewentualną karę.

Przed sądem stanie obecnie **28-letni lord Clifford**, oskarżony o przejechanie i zabicie samochodem pewnego człowieka. Wspomniany wyżej wypadek przed 34 laty dotyczył natomiast lorda **Russela** oskarżonego o bigamję, za co zasądzony został na trzy miesiące więzienia.

Kto uciekł z Niemiec?

(—) Londyński **„The Policital Quaterly“** zapewnia, iż posiada dokładne wiadomości o tem, kto z tego czy innego powodu po nastaniu Trzeciej Rzeszy stamtąd musiał uchodzić. Ustala mianowicie następujące cyfry: Około **65 tys. żydów**, prawie **6 tys. socjalistów**, blisko **8 tys. komunistów, 2 tys. pacyfistów i demokratów, a 1000 „katolików“** jakoteż mniejwięcej 2000 „innych“, o których nie może niczego bliższego powiedzieć. Do tej ogólnej cyfry uchodźców niemieckich należy jeszcze doliczyć **około 5.000 mieszkańców Saary**, którzy także uznali za stosowne stamtąd się wynieść w chwili, gdy wkroczyć miały bronzowe bojówki.

Wspomniane źródło podaje także cyfry rozmieszczenia tych uchodźców w świecie. Wedle tego **Palestyna przygarnęła ich około 20.000, Stany Zjednoczone A. P.** około **6.000 A. Połud.** 5.000 stosunkowo niewielu bo rzekomo tylko 500 poszukało chleba w Afryce, stosunkowo znaczną liczbę, bo przypuszczalnie 9.000 przyjęła **Francja** około 1500 schroniło się do **Czech.** Wynikałoby z tego że około 15.000 emigrantów niemieckich rozpierzchło się po innych krajach europejskich a może i zamorskich. **Ilu przygarnęła Polska**, tego informator angielski nie wie, a my także podać nie umiemy.

WYHAFTOWANE PRZYZNANIE SIĘ DO WINY.

(—) Z Bukaresztu donoszą, że władze sądowe w **Viziru** dokonały niezwykłego odkrycia po śmierci pewnej tamtejszej wieśniaczki. W spadku po niej pozostała m. in. **pięknie wyhaftowana serweta.** Po zbadaniu okazało się, że zawiera ona starannie igłą i kolorowemi nićmi wykonane przyznanie się do mężobójstwa popełnionego przed 15 laty.

86 OSÓB OFIARĄ WŚCIEKŁEJ KROWY.

(—) Źródło tak miarodajne jak półurzędowa **„Prager Presse“** podaje z Miskolcza, na Podkarpaciu przynależnem do Węgier, o **zachorowaniu 86 osób po spożyciu mleka.** Chorych przewiozono do instytutu Pasteura w Budapeszcie, gdzie stwierdzono, że mleko pochodziło od wściekłej krowy. Wypadek jest zgoła niezwyczajny.

Humor.

Uproszczony bridż. — Proszę państwa, czy zaczynamy grę w bridża, czy też odrazu zaczniemy się kłócić?

Za duże wymagania. — Władziu, Hanna wbiła sobie do palca drzazgę z drzewa, któreś porąbał.

— No więc, co z tego. Mam może wyheblować jeszcze drzewo, zanim włożę go do pieca.

Zmotoryzowane dywizje piechoty.

Temat dyskusyjny.

Pewien dziennik warszawski omawiając niedawno wpływ, jaki w przyszłości motoryzacja armji wywrzeć może na obraz wojny, w konkluzji oświadczył się za wprowadzeniem w życie motoryzacji naszej armji wogóle. Temu więc zagadnieniu chciałbym poświęcić uwag kilka.

Z doświadczeń wyniesionych z wojny rosyjsko-japońskiej 1904—1905 wnioskowano, że w przyszłych wojnach znikną z widowni pola bitwy, te wszystkie piękne obrazy, jakie w dawniejszych czasach każda niemal bitwa przedstawiała. Wypada mi tutaj podkreślić, iż wszystkie dotąd tak zwane manewry pokojowe, jeśli według ówczesnych pojęć nie dostarczyły pięknego obrazu, były albo źle prowadzone, albo źle kierowane. W kilka lat po wspomnianej wojnie manewrowe obrazy w rzeczywistości zniknęły z widowni, zaś tam gdzie się pokazały, świadczyły tylko ujemnie o wprowadzeniu dotyczących manewrów i o ich kierownictwie; pole bitwy bowiem **powinno było przedstawiać się widzowi z reguły jako pustkowie** (Leere des Schlachtfeldes), na którem można jedynie zaobserwować wybuchy pocisków armatnich, a pozatem nic więcej. Na polu bitwy nie idzie bowiem o wymanewrowanie nieprzyjaciela z jego pozycyj w czemby auta mogły być pomocne, ale idzie jedynie **o rozbicie jego sił na polu bitwy za pomocą ognia i ruchu naprzód** przerywanego pauzami trwającemi nieraz dni całe; auta tutaj byłyby uciążliwym balastem. — Obraz więc przyszłej wojny nie ulegnie żadnej zasadniczej zmianie. Zmotoryzowane dywizje, wstępując na pole bitwy, pozostawiłyby jedynie te tabory automobilowe przy sobie, które im będą w bitwie niezbędne, np. zwiększone tabory sanitarne ze względu na ogromne straty w ludziach, zwiększone tabory amunicyjne ze względu na ogromne zużycie amunicji w bitwie, tabory zawierające sprzęt saperski, telefoniczny, telegraficzny, park lotniczy, mostowy, wreszcie zwiększone tabory zawierające żywność dla ludzi i koni. Dotyczące więc automobile taborowe będą musiały zbliżyć się do pola bitwy przynajmniej na linję zasięgu artylerji ciężkiej, **wszystkie** zaś inne **automobile** służące dla **przewozu** ludzi, koni i armat, by nie zwiększać celów i nie ściągać ognia nieprzyjacielskiego na siebie, oraz by nie zatarasować dróg dojazdowych, będą musiały pozostać w tyle o jaki dzień marszu poza zasięgiem nieprzyjacielskiej artylerji ciężkiej. Wobec tego zmotoryzowane dywizje, zbliżając się do pola bitwy, **musiałyby dzień przedtem pozbyć się swych aut przeznaczonych dla przewozu wojska,** w czasie bitwy pozostałyby **bez tych aut,** po odniesionem zwycięstwie musiałyby ścigać nieprzyjaciela również bez aut, zaś zmuszone do odwrotu nie byłyby w stanie swemi autami się posługiwać, gdyż nie miałyby ich pod ręką.

Jeśli na zachodzie Europy sprawa motoryzacji armji jest rozważaną, to musi tam być również rozważaną sprawa techniki uproszczonego rozkazodawstwa ze względu na szybko po sobie następujące sytuacje taktyczne; pozatem na zachodzie Europy motoryzacja armji znajdzie sprzyjające warunki, jak wysoko rozwinięta produkcja automobilowa i odpowiednio rozwinięta sieć doskonałych szos; tych warunków Polska jeszcze nie posiada, zaś bez własnej produkcji automobilowej a szczególnie bez doskonałych dróg bitych nie można będzie myśleć o szybkiem przerzuceniu zmotoryzowanej armji ze wschodnich naszych rubieży na zachodnie.

To byłaby jedna strona medalu, a teraz jak wygląda jego strona odwrotna?

W pierwszej fazie mobilizacyjnej koncentracja wojsk w pobliżu zagrożonej przez nieprzyjaciela granicy państwowej, oraz przerzucenia jednej lub kilku dywizyj w czasie rozpoczętych już operacyj z danego na inny obszar operacyjny, odbywać się będzie i w przyszłości za pomocą przejazdów kolejowych. Kolej bowiem zapewnia transportom wojskowym pokonanie kilkuset kilometrów odległości w możliwie najkrótszym czasie, daje podczas jazdy maksimum wygody przewożonym wojskom i zapewnia im pod względem technicznym maksimum bezpieczeństwa, wreszcie chroni przewożonych ludzi i ich konie, oraz przewożone materjały wojenne, przed wpływami atmosferycznemi o każdej porze roku. Celem szybkiego załadowania transportów wojskowych do wagonów i do wyładowania ich z wagonów, wszystkie większe dworce kolejowe są zaopatrywane w odpowiednie urządzenia, zaś władze kolejowe posiadają już zgóry przygotowane wskazówki dotyczące w mowie będących transportów; również już zgóry są oznaczone stacje, na których transporty wojskowe będą zaopatrzone w wodę i pożywienie. Natomiast przejazd wojskowych oddziałów automobilami, oraz przewóz koni, taborów i wszelkiego materjału wojennego za pomocą automobilów, których odpowiednie typy, przydatne dla celów wojskowych, musiałyby być dopiero skonstruowane, będzie wielce utrudniony nietylko w nocy, lecz nawet w dzień podczas ulewnych deszczów i śnieżyc, lub spowodu nieprzewidzianych wydarzeń. W czasie wojny światowej byłem świadkiem przetransportowania jednego bataljonu w Alpach południowych zapomocą automobilów. Nagle jedno z większych aut wskutek jakiegoś defektu stanęło w poprzek drogi i zatarasowało ją tak, iż byliśmy zmuszeni strącić je ze szosy w dół, gdyż inaczej pozostające w tyle auta nie mogłyby kontynuować swej jazdy; tutaj nadmieniam, iż czas naglił i że w miejscu wspomnianego wypadku po jednej stronie drogi wznosiła się skalista ściana, zaś z drugiej strony znajdowała się stroma pochyłość.

Ewentualne uszkodzenia kolejowe spowodowane przez nieprzyjaciela wpłyną bez wątpienia ujemnie na przewóz wojsk kolejami. Ale też i ruch automobilowy, zwłaszcza na szosach w terenie wysokogórskim, oraz na szosach prowadzących przez rzeki i błota, narażony będzie w równym stopniu na analogiczne działania nieprzyjacielskie. — Trudność zaś znalezienia osłony przed atakami nieprzyjacielskich aeroplanów, skierowanemi na transporty wojskowe, pozostanie i w przyszłości jedna i ta sama, czy wojsko będzie przewożone kolejami, czy automobilami.

Nie ulega jednak wątpliwości, że w wyjątkowych wypadkach przewóz jednej lub kilku dywizyj odbywać się będzie automobilami, jak to było np. w 1914 roku, kiedy to komendant Paryża gen. Galieni, przerzucił na zarekwirowanych autach kilka dywizyj z Paryża na lewe skrzydło wojsk francuskich walczących nad Marną, któremu to skrzydłu groziło obejście przez niemiecką armję gen. Kluka. Wobec więc możliwej konieczności przewozu większych oddziałów wojskowych automobilami na obszarze operacyjnym, naczelny wódz i każdy dowódca armji, muszą rozporządzać w przyszłości pewną rezerwą samochodów dla swej dyspozycji.

Warszawa, 4 września 1935 r.

STANISŁAW SPRINGWALD.
gen. dyw. w st. spocz.

Radjo.

„NA BURSZTYNOWYM BRZEGU“. — W głębokiej starożytności wybrzeże Sambijskie Bałtyku było już znane, jako najbogatsza kraina, skąd sprowadzano bursztyn. Docierali tu kupcy rzymscy, kufijscy, Normandowie. W XIII wieku Zakon Krzyżacki zagarnia ten kraj, zakłada twierdze, Królewiec, Bałtę, usiłuje kolonizować ten kraj, co mu się jednak nie udaje. Napływ elementu niemieckiego jest tu słaby. Nazwy miejscowe prawie wszędzie staropruskie, tak i ludność, która przyjęła wprawdzie język niemiecki, ale może najczyściej zachowała typ etniczny dawnych Prusaków. O tym kraju opowie przez radjo Jan Grabowski w swym reportażu pt. „Na bursztynowym brzegu“, który zostanie wygłoszony w niedzielę 8 bm. o godz. 21.30.

„KARPACCY GÓRALE“. W niedzielę, 8 bm. Polskie Radjo nadawać będzie o godz. 13 fragment słuchowiskowy z „Karpackich górali“ Korzeniowskiego. Fragment ten przypomni słuchaczom jeden z najbardziej popularnych utworów scenicznych, którego wystawieniem może się pochlubić każdy niemal teatr w Polsce. Józef Korzeniowski uwiecznił i przekazał nam w swej pięknej i szlachetnej sztuce głęboką sympatję dla wspaniałego ludu i ziemi Huculskiej, która w ostatnich czasach zdobyła sobie wyjątkową popularność wśród szerokich sfer społeczeństwa polskiego.

DZIEŃ ZIEMI CHEŁMSKIEJ. Dnia 8 bm. odbędzie się doroczny Dzień Ziemi Chełmskiej, połączony z uroczystem nabożeństwem w Katedrze, na t. zw. Górce Katedralnej w Chełmie. Uroczystość ta ma na celu przypomnienie całej Polsce nieugiętej wiary chełmskiego ludu, który przez lat dziesiątki wytrwale stał na straży Kościoła i polskości tej dzielnicy. Okrutne prześladowania „opornych“ Unitów, ich bohaterska walka z najeźdźcą moskiewskiem, niecne dążenia do oderwania tej połaci kraju od swej Macierzy — oto krwawe karty tych dziejów, które przypomni radjosłuchaczom prof. H. Mościcki w odczycie 8 b. m. o godz. 15.45.

—:000:—

Programy stacyj radiowych.

Poniedziałek, dnia 9-go września 1935.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.30 Transm. z Warszawy; 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 Parę informacyj; 8 Transmisja z Warszawy; 11.57 Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej; 12.03 Transmisja z Warszawy: 13 Płyty; 13.25 Transmisja z Warszawy: 13.30 Południowy koncert popularny z płyt; 15.15 Transmisja z Warszawy i Lwowa; g. 16 Transmisja z Warszawy i Katowic; 16.45 Transmisja z Warszawy i Torunia; 17.50: Transmisja z Warszawy; 18.30 Skrzynka dla dzieci; 18.40 Wiadomości bieżące; 18.45 Współcześni pianiści z płyt; 19 Pogadanka historyczna: Toruń dzisiejszy i wczorajszy; 19.10 Program na dzień następny; 19.20: Koncert reklamowy; 19.25 Wiadomości sportowe; 19.40 Transmisja z Warszawy; 20 Transmisja z Antwerpji i Warszawy; 21.30 Transmisje z Poznania i Warszawy.

Lwów. (377.4 m). Godz. 15.30 Koncert chóru rewellersów Wesoła Piątka; 18.30 I my mamy też głos przed mikrofonem — audycja w wykonaniu dzieci; 18.40 Silva rerum i życie artystyczne; 19: Ranek lwowskiego rynku — feljeton; 18.35 Skrzynka sportowa.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka; 6.50 Płyty: W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny; 7.50 Program na dzień bieżący: 7.55 Parę informacyj; godz. 8 Audycja dla szkół; 8.10—11.57 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu: 12 Hejnał z wieży Mariackiej z Krakowa; 12.03 Dziennik południowy; 12.15 Koncert orkiestry; 13 Fantazje oper. (pł.): 13.25 Chwilka dla kobiet; 15.15 Przegląd giełdowy; 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 Chór lwowskich revellersów Wesoła Piatka; 16 [illegible] z życia robotników polskich we Francji; 16.15 Koncert mandolinistów z Katowic; 16.45 Rekord światowy — skecz; 17 Mieszkanie współczesne — pogadanka; 17.15 Minuta poezji; 17.20 Koncert solistów z Torunia; 17.50 Pogadanka przyrodnicza; 18: Duety wokalne; 18.30 Listy od dzieci; 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.45 Muzyka z płyt; 19 Skrzynka rolnicza; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy: 19.35 Wiadomości sportowe: 19.50 Pogadanka aktualna; 20: Tr. z Antwerpji podróży statku „Piłsudski“; 20.45 Dz. wieczorny; 20.55 Obrazki z Polski współczesnej; 21 Muzyka salonowa orkiestry P. R.; 21.30 Wieczór literacki z Poznania; 22 Koncert symfoniczny orkiestry P. R. ze studja: 23 Wiadomości meteorologiczne; 23.05 Audycja muzyczna z płyt.

Katowice. (395.8 m). Godz. 12.15 Audycja dla szkół: Powitanie dzieci z początkiem roku szkolnego; 15.15 Wiadomości giełdowe: 16 Pogadanka; 16.15 Koncert orkiestry mandolinistów „Halka“; 18.30 W dzielnicy łacińskiej — szkic literacki; 19 Skrzynka ogólna.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Co słychać w Krakowie.

WRZESIEŃ.

Niedziela 8: 13 po Św. Narodz. Najśw. M. Panny, Hadrjana męcz.
Wschód słońca 5.07, zachód 18.10.
Długość dnia 13 godzin i 3 min.

Poniedziałek 9: Piotra Klawera wyzn., Doroteusza i Gorgoniego męcz.
Wschód słońca 5.08, zachód 18.08.
Długość dnia 13 godzin.

—:000:—

KS. PRAŁAT OSTROWSKI Z CHARBINU U P. WOJEWODY. Bawiący w Krakowie ks. prałat Ostrowski złożył wizytę woj. Wł. Raczkiewiczowi, jako prezesowi Światowego Związku Polaków, przedstawiając potrzeby Polonji w Charbinie. Ks. Ostrowskiemu towarzyszył ks. red. Weryński.

UCZENI ZAGRANICZNI W KRAKOWIE. W Krakowie bawi obecnie profesor jednego z uniwersytetów włoskich — Angelo Rabesco, następnie profesor uniwersytetu paryskiego — Maignon, oraz profesor uniwersytetu w Kopenhadze — Verloop.

MIEJSKIE AMBULATORJUM DENTYSTYCZNE SZKOLNE, Kraków, ul. Poselska 12 i filja Podgórze ul. Zamojskiego 6, zostało otwarte po ferjach wakacyjnych. — Godziny przyjęć: codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 2—4 popołudniu. Nowe zgłoszenia i wpisy tylko od 1 i pół do 3 popoł.

STAN CHOROBOWY W KRAKOWIE. W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Krakowie zgłoszono od dnia 1 do 7 bm. następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 8 wypadków, płonica (szkarlatyna) 8, dur brzuszny 3, paratyfus B 2, krztusiec 2. odra 4.

ATAK EPILEPTYCZNY. Idzik Józef, lat 56, piekarz, zam. przy ul. Czarnowiejskiej 76, przechodząc ul. Prądnicką dostał ataku epileptycznego, wskutek czego upadł na chodnik i rozciął sobie głowę. Na miejsce wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który po opatrzeniu Idzika przewiózł go na strażnicę Pogotowia.

KRADZIEŻ Z WOZU. Traube Pinkus, zamieszkały w Krakowie przy ul. Jakóba 3 doniósł policji, że dnia 5 bm. o godz. 21 służąca jego Marja Malasówna wracała wozem z Rabki i pomiędzy Rabką a Mogilanami nieznany sprawca skradł jej z wozu 3 poduszki, pierzynę, 5 prześcieradeł łącznej wart. około 100 zł.

WŁAMANIE. Do mieszkania Fingera Gieka, zam. przy ul. Konfederackiej 27 dnia 6 bm. około godz. 11 włamał się złodziej zapomocą wytrychu do jej mieszkania, skąd skradł obrączkę złotą, 1 parę kolczyków złotych, 6 kubków srebrnych, bieliznę na pościel ogólnej wartości około 120 zł.

NAJECHAŁ NA STARUSZKĘ. Dnia 6 bm. o godz. 15.30 na rynku Dębnickim dorożkarz Stanisław Turek najechał na Honoratę Florczyk, lat 76, zam. w Kobierzynie, która doznała lekkiego potłuczenia. Florczykową opatrzyło Pogotowie Ratunkowe.

SAMOCHÓD WJECHAŁ NA DOROŻKĘ. Dnia 6 bm. o godz. 7.30 na ul. Długiej samochód ciężarowy najechał z tyłu na stojącą dorożkę konną Stanisława Surmana. Wskutek uderzenia samochodu o dorożkę konną, woźnica Surman spadł z kozła na jezdnię, doznając potłuczenia lewego ramienia i lewego boku. Koń dorożkarza również upadł na jezdnię i doznał pokaleczenia przednich nóg w kolanach i zdarcia skóry na dolnych kończynach.

—00—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZBIÓRKA STOWARZYSZENIA PAŃ MIŁOSIERDZIA IM. ŚW. WINCENTEGO a Paulo odbyta w Krakowie w dniu 1 września b. roku dzięki ofiarności ze strony Krakowskiego społeczeństwa przyniosła kwotę 977.76 złotych. — Kwotę powyższą przeznaczyło Stow. Pań Mił. św. Wincentego a Paulo na prowianty dla ubogich.

W DNIU 8 i 15 urządza „Juvenia" „Błyskawiczny Turniej Piłkarski" o nagrody dla drużyn niestowarzyszonych. Początek „Turnieju" o godzinie 14 po południu. W „Turnieju" biorą udział: „Juvenia" II — „Olszowianka"; „Błękitni" (Bursa) — Orzeł"; „Marjanka" (Bursa) — „Azory".

—:000:—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela: „Wychowanka".
Poniedziałek: Teatr nieczynny.
Wtorek: „Ich czworo".

—:000:—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Pat i Patachon jako jazzbandziści".
WANDA: „Marzące usta".
APOLLO: „Idziemy po szczęście".
SZTUKA: „Kapitan Sorell i Syn".
UCIECHA: „Mała mateczka" (z Fr. Gaal).
STELLA: „Antek Policmajster" (E. Bodo).
ADRJA: „Iskor".
PROMIEŃ: „Wiosenna parada" z Fr. Gaal.
BAGATELA: „Wesoła wdówka". Na scenie rewja: „Parada gwiazd".

—00000—

Nowe przepisy dla podróżujących „Lux-Torpedą".

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie zawiadamia, że z ważnością od 15 września br. postanowienia regulujące opłaty i przejazd osób w wagonie motorowym „Lux Torpeda" na linji Katowice — Kraków — Zakopane i odwrotnie uległy częściowej zmianie.

Do przejazdu w ekspresowym wagonie motorowym uprawniony jest każdy podróżny, który nabył: a) **bilet pojedynczy na przejazd jednorazowy w klasie 3 pociągu pośpiesznego według opłat normalnych lub według opłat ulgowych,** stosownie do uprawnień podróżnego do korzystania z ulg przejazdowych b) kupon na miejsce w wagonie motorowym, który w łączności z biletem upoważnia do przejazdu w ekspresowym pociągu motorowym pomiędzy stacjami wymienionemi na bilecie i kuponie.

Przejazd w ekspresowym pociągu motorowym na podstawie biletów na wielokrotne przejazdy np. za biletami okresowemi odcinkowemi, okręgowemi, kilometrowemi abonamentowemi, powrotnemi oraz zbiorowemi jest niedopuszczalny.

Bilety na przejazd jednorazowy upoważniające do przejazdu w klasie wyższej mogą być wykorzystane do przejazdu w pociągu motorowym w łączności z kuponem, bez prawa do zwrotu różnicy pomiędzy rzeczywistą ceną biletu a ceną 3 klasy na pociąg pośpieszny oraz bez zaliczenia tej różnicy na poczet należności za kupon, za który uiszczona musi być w każdym razie opłata niżej zapodana.

Podróżni posiadający bilety na przejazd jednorazowy tańsze od biletów klasy 3, ważnych na pociąg pośpieszny, uprawnieni są do przejazdu w wagonie motorowym po uprzedniem uiszczeniu w kasie biletowej stacji wyjazdu dopłaty do wysokości ceny biletu kl. 3. pociągu pośpiesznego, oraz nabycia odpowiedniego kuponu na miejsce numerowane.

Podróż w wagonie motorowym nie może być przerwana. W przypadku przerwy nie traci wprawdzie ważności bilet, natomiast traci ją kupon, co uniemożliwia wykorzystanie biletu do dalszego przejazdu w innym kursie pociągu motorowego bez nabycia nowego kuponu.

Bilety kuponowe na przejazd w pociągu motorowym wydają ustalone kolejowe kasy biletowe w dniu odjazdu danego pociągu motorowo-ekspresowego, zaś kasy biletowe biur podróży mogą wydawać w przedsprzedaży do trzech dni naprzód, lecz tylko za okazaniem biletu 3 klasy na pociąg pośpieszny odnośnej relacji, lub przy równoczesnem nabyciu tegoż.

W razie odwołania pociągu motorowo-ekspresowego z przyczyn natury technicznej, podróżny ma prawo przejazdu na podstawie nabytego biletu wraz z kuponem w wagonie kl. 2. pociągu osobowego lub pośpiesznego. Podróżni mogą zabierać bagaż ręczny do wagonów motorowych o wymiarze 60 x 40 x 30 cm. nie przekraczający wagi 30 kg., jednak w poszczególnych przypadkach może być ustalony dla takiego bagażu przymus oddania go na przechowanie w oddzielnym przedziale wagonu motorowego pod opiekę konduktora za opłatą 50 gr. od sztuki.

Przewóz psów i zwierząt domowych w wagonie motorowym niedozwolony.

Opłatę za kupon na miejsce numerowane w wagonie motorowym pobiera się w wysokości 1 złotego, za każde rozpoczęte 50 km.

Faust... kradł beczki.

Wczoraj, w sobotę odbyła się w sądzie grodzkim w Podgórzu rozprawa, wytoczona przez właściciela składu beczek na Grzegórzkach — Steina, przeciwko sąsiadowi swojemu, również właścicielowi składu beczek niejakiemu Chaskielowi Faustowi o to, że przy pomocy robotników swoich skradł mu beczki.

Na ławie oskarżonych zasiedli wczoraj **Faust, oraz jego robotnicy Jan Gawlik, A. Mazurek, J. Piechota i Kołodziej.**

Robotnicy ci przyznali się do winy, tłumacząc się tem, że Faust, jako ich chlebodawca miał prawo wydawać im rozkazy, bowiem za to im płacił. Nie mieli żadnego obowiązku badać, czy beczki są własnością Steina, czy też Fausta. „**Chlebodawca nasz kazał nam zrobić podkop pod parcelę Steina** — tłumaczyli sędziemu — **przeto wiedział, że za czyn ten on musi konsekwencję ponosić".** Oskarżony Faust natomiast wypierał się, tłumacząc, że o całej sprawie nic nie wiedział". „Robotnicy moi chcieli ukraść, to też i ukradli — mówił Faust — ale ja nie mogę za nich odpowiadać". Sprawa ta możeby się komplikowała, lecz świadkowie zeznali, że **Faust istotnie wydał robotnikom polecenie podkopania się na stronę parceli Steina, aby przetoczyli znajdujące się na podworcu beczki. Za pracę tę Faust zapłacił robotnikom swoim dodatkowo 40 złotych.**

Na skutek tych zeznań, Faust nie usiłował nawet zapierać się w dalszym ciągu, prosił jednak o niski wymiar kary.

Sąd w osobie **dr. Winiarskiego** skazał **Fausta na karę 8 miesięcy więzienia,** zaś **robotników na karę 3 miesięcznego aresztu.**

—000—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. — Dzisiaj, w niedzielę na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych, pełna naprzemian humoru i sentymnetu komedja Al. br. Fredry „Wychowanka". W komedji opracowanej scenicznie przez dyr. K. Frycza w rolach głównych występują pp.: Pawłowska, Suchecka, Zalewska, Jaworska, Fabisiak, Modzelewski, Węgrzyn, Kułakowski, Staszewski, Kondrat i in. — Jutro w poniedziałek przedstawienia nie będzie. — We wtorek po cenach zniżonych, sztuka G. Zapolskiej „Ich czworo".

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i w niedzielę: „Bunt w Szanghaju" oraz dodatki.

—00000—

Imprezy podczas „Tygodnia Winobrania" w Polskim Meranie!

W związku z „Tygodniem Winobrania" w Zaleszczykach od dnia 14 do 27 września b. r. zorganizowany będzie przez miejscowy Komitet szereg imprez.

Uczestnicy zjazdu będą mogli korzystać w Zaleszczykach bądź ze znacznych zniżek, dochodzących do 50 procent, a mianowicie: z przedstawień Teatru Objazdowego Podolsko-Pokuckiego, ze spacerów statkami, łodziami i kajakami po malowniczym Dniestrze, bądź zupełnie bezpłatnie, jak: ze wstępu na plażę naddniestrzańską, z wejścia na plac wyścigowy w czasie obchodu Dożynek i Zabawy Ludowej (dnia 22. września), ze zwiedzania Muzeum Regjonalnego w Zaleszczykach, z Wystawy Przemysłu Ludowego, jak i ze wstępu do sadów i winnic. Właściciele winnic udzielać będą wyczerpujących informacyj o sposobie założenia, pielęgnacji i cięcia wnorośli, jak również o kosztach rentowności winnic. Zwiedzający winnice przy okazaniu specjalnego kuponu, dołączonego do karty uczestnictwa, będą abdarowani porcją winogron, wyhodowanych na zwiedzanej winnicy.

Szczegółowych informacyj o ulgowych przejazdach kolejowych do Zaleszczyk, wyjednanych w Ministerstwie Komunikacji przez Ligę Popierania Turystyki, a wynoszących 70 proc., udzielają wszystkie placówki P. B. P. „Orbis" oraz Wagons Lits Cook.

—00000—

Wyższa Szkoła Dziennikarska w Warszawie.

Wyższa Szkoła Dziennikarska wzorem lat ubiegłych rozpoczyna zajęcia szkolne w dniu 5. października b. r. Zapisy będą trwać od 15 — 30 września.

Wyższa Szkoła Dziennikarska jest wyższą szkołą zawodową, przystosowaną do życiowych potrzeb pracy dziennikarskiej. — Program tej uczelni obejmuje zarówno przedmioty **fachowe, jak i ogólnokształcące, głównie z zakresu polityki i ekonomji, jakoteż naukę języków obcych. Ćwiczenia seminaryjne** (dziennikarskie i publicystyczne) **zajmują w programie miejsce** naczelne.

Z przedmiotów zawodowych wykładane będą między innemi: Historja prasy. Technika drukarska i grafika. Samokształcenie dziennikarza. Technika i organizacja prasy. Reklama w prasie. Administracja dziennika i kolportaż. Stenografja. Prawo prasowe, prasa współczesna i inne.

Kioski reklamowe do dzierżawy.

Z dniem 1 października br. kończy się „Orbisowi" dzierżawa kiosków reklamowych w Krakowie. Rozpisano więc przetarg na dzierżawę, przyczem osobno traktuje się wnętrze kiosków, w których przesiadują ich dzierżawcy, a osobno zewnętrzną część, przeznaczoną na reklamy. Wśród oferentów — jak się dowiadujemy — znajduje się: Związek Inwalidów, PAT i PAR, oraz firma K. Grabowski.

Staruszka potrącona przez pociąg.

Wczoraj na przystanku kolejowym w Borku Fałęckim w Krakowie wydarzył się wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą poważnych rozmiarów. Oto przechodząca przez tor 67-letnia Anna Gawel została potrącona przez nadjeżdżający pociąg, wskutek czego doznała szereg dotkliwych obrażeń cielesnych. Gawłowa w stanie dość poważnym odwieziona została karetką Pogotowia do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Sport

Mecz tenisowy Polska—Jugosławja.

Mecz polsko-jugosłowiański w tenisie, który odbędzie się w dniach 13—15 bm. na kortach Legji, będzie zapoczątkowaniem stałych stosunków z tenisem jugosłowiańskim. Wyrazem zbliżenia jest ofiarowanie przez Tow. Polsko-Jugosłowiańskie pięknego puharu przechodniego. Puhar będzie rozgrywany rok rocznie kolejno, to w Polsce, to w Jugosławji.

W czwartek Jugosłowianie zawiadomili Legję, że w skład drużyny wejdą już bezwątpienia Pallada i Kukuljevic. Zgłoszenie trzeciego gracza nastąpi nieco później. Goście przyjadą do Warszawy w przyszły czwartek w godzinach południowych.

Życie gospodarcze.

Umorzenie pożyczek szkolnych.

W najbliższym czasie ukaże się zarządzenie ministra skarbu o całkowitem umorzeniu pożyczek na budowę szkół powszechnych, udzielonych przez skarb państwa przed 1 kwietnia 1934 r. gminom wiejskim bezpośrednio lub za pośrednictwem powiatowych związków samorządowych. Umorzenie należności i pretensyj państwa z tego tytułu będzie zastosowane do tych gmin i związków powiatowych, które zaciągnęły pożyczkę i zużyły ją na budowę szkół w gminach wiejskich. Należności skarbu państwa, które przez to umorzenie przestaną obciążać gminy wiejskie, wynoszą około 9 miljonów złotych.

Uruchomienie komisji dla kwalifikacyj gruntów.

Na podstawie ustawy z dnia 26 marca r. b. o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego — oznaczono jako termin rozpoczęcia prac szeregu komisji klasyfikacyjnych dzień 1 go września r. b. Komisje, które w tym dniu rozpoczęły prace, są następujące: 1) Główna Komisja Klasyfikacyjna przy Ministerstwie Skarbu w Warszawie; 2) wojewódzkie komisje klasyfikacyjne w woj. białostockiem, krakowskiem, lwowskiem, nowogródzkiem, poleskiem, pomorskiem, poznańskiem, śląskiem, stanisławowskiem, tarnopolskiem, wileńskiem i wołyńskiem; 3) powiatowe komisje klasyfikacyjne.

Zaznaczyć należy, że klasyfikacja gruntów jest palącą koniecznością, zważywszy, że nie była już dokonywana przez szereg dziesięcioleci, w którym to czasie warunki gospodarcze zmieniły się częstokroć nie do poznania.

Zamowienia dla armji włoskiej w polskich fabrykach.

W związku z przygotowaniami wojennemi armji włoskiej, poczyniono w różnych krajach europejskich zamówienia na dostawy materjałów wojennych dla Włoch, ubrań, środków żywności dla wojska itd. W pewnym stopniu zapotrzebowanie to odczuły także gałęzie przemysłu polskiego. Wiadomo już z doniesień telegraficznych iż przedstawiciele rządu włoskiego zwrócili się do fabryk łódzkich i białostockich. Jedno z zamówień ma opiewać podobno na 300.000 sztuk koców. Inna rzecz, że interesy te nie należą do najlepszych, skoro, jak brzmią warunki umowy, cena jednego koca nie ma przekraczać 15 lirów, czyli 6.50 zł. Jaki to może być koc za 6 i pół złotego, trudno rzeczywiście sobie wyobrazić.

Pozatem jednak faktem jest, że bardzo intensywnie pracuje na zamówienia włoskie i abisyńskie polski przemysł konserw mięsnych. Fabryki konserw przygotowują duże zapasy przeznaczone do wysyłki dla wojsk znajdujących się na terenie Afryki. Wpłynęło to w dużym stopniu na zwiększenie popytu na mięso i tłuszcze zwierzęce i spowodowało podrożenie ich ceny przyczem zwyżka ta utrzymuje się ciągle. W bankach krakowskich zanotowano w ostatnim czasie bardzo duży napływ weksli pochodzących z tych właśnie operacyj eksportowych na teren obu, przygotowujących się do wojny krajów.

Swiatowe rynki zbożowe

wyczekują rozwoju sytuacji politycznej.

Na rynkach zbożowych zaszły ostatnio pewne zmiany, zasługujące na uwagę. Liczbowo nie są one znaczne, ze względu jednak na rynki, których to dotyczy, zasługują na uwagę. Tak więc na rynkach północno-amerykańskich, ceny bądź pozostały bez zmiany, bądź uległy niewielkiej zniżce. Natomiast w Buenos Aires oraz Rotterdamie ceny zwyżkowały. Należałoby stąd wyciągnąć wniosek, że rynki północno-amerykańskie znajdują się pod wpływem lepszego urodzaju, a zapewne i większej podaży w Stanach Zjednoczonych, oraz niesprzedanych zapasów z lat dawnych Kanady. Największy natomiast rynek eksportowy — Buenos Aires — zareagował zwyżką na gorsze widoki przyszłorocznych zbiorów, a wolny rynek w Rotterdamie pod wpływem zmniejszonej podaży przenicy argentyńskiej również usposobiony jest zwyżkowo.

Potwierdza to w zupełności statystyka, dotycząca przewozów zboża zamorskiego na rynki europejskie. Pomimo pomyślnie kształtującej się konjunktury, przewozy te są całkiem małe, wynosząc około 60 proc. zeszłorocznych. Wskazuje to, że koła kupieckie uważają angażowanie się w większe tranzakcje za ryzyko, które jest mniejsze przy stanowisku wyczekującem. Trzeba liczyć się też i z tem, że niewyjaśnione i niezałagodzone zatargi polityczne nakazują pewną powściągliwość ze względu na możliwość różnych niespodzianek.

Na rynku krajowym ubiegły tydzień upłynął pod znakiem zwyżki cen zbożowych. — W końcu tygodnia ceny zbóż chlebowych ustabilizowały się, natomiast wyraźna zwyżka przerzuciła się na owies, prawdopodobnie pod wpływem rozpoczętych zakupów ze strony wojska.

W najbliższej przyszłości zmiany większe na naszych rynkach nie powinny zajść. Dopiero w końcu miesiąca bieżącego są one możliwe, gdy się zbliży termin płacenia amortyzacyjnej raty oddłużeniowej. Rolnictwo spodziewa się w tym zakresie pewnych posunięć, które są uzasadnione o tyle, że dekrety oddłużeniowe zostały wydane w przypuszczeniu, iż sytuację w rolnictwie można uważać za ustabilizowaną. Tymczasem jak wiadomo skutkiem spadku cen artykułów rolniczych nastąpiło znaczne pogorszenie, tak iż zapłacenie raty październikowej i w 90 proc. również i kwietniowej przechodzi możliwości płatnicze wielu rolników. Sprawa ta więc wymaga szybkiego załatwienia.

Narazie podaż zbóż jest jeszcze mała, gdyż rolnictwo — zwłaszcza drobne — szybko przestawia się na hodowlę. Ceny zwierząt nadal zwyżkują, przyczem zwyżka w porównaniu z poziomem z maja r. b. przekracza nieraz 100 proc. Mieści się w tem poważne niebezpieczeństwo, gdyż może nadojść moment, że zarówno eksport, jak rynek krajowy nie będzie w stanie wchłonąć podaży hodowlanej.

Z. K.

»KARPACCY GÓRALE«



FRAGMENT SŁUCHOWISKOWY W NIEDZIELĘ 8. IX. O GODZ. 13.00

Wakanse w sądownictwie.

Ministerstwo sprawiedliwości ogłosiło urzędowo wykaz wakansów w sądownictwie. Obecnie wakuje 12 stanowisk sędziów okręgowych, z tego po 2 w Katowicach, Lwowie i Stanisławowie, oraz po 1 w Cieszynie, Sanoku (wydział zam.), w Krakowie, Łodzi (wydział kar.), Piotrkowie (wydział kar.) i Warszawie (wydział cywilny). Ponadto wakuje 5 stanowisk sędziów grodzkich (2 w Mińsku Mazowieckim, oraz po jednym w Gdyni, Skierniewicach i Żyrardowie). 2 stanowiska kierowników grodzkich (w Siedlcach i Stanisławowie), oraz 2 stanowiska okręgowych sędziów śledczych (w Siedlcach i Głębokiem).

Zimowa pora w handlu.

Władze administracyjne wydadzą niebawem zarządzenia określające zimową porę w handlu. Począwszy od dnia 1 października br. zmieniona zostanie pora zamykania sklepów handlujących słodyczami, owocami i napojami chłodzącemi. Sprzedaż tych artykułów będzie się mogła odbywać od 1 października tylko do godz. 21-ej, a nie jak dotąd do godz. 23-ciej.

Mandżursko-Polski Informator Przemysłowo-Handlowy.

Izba Przemysłowo-Handlowa, chcąc dać możność lepszego zorjentowania się szerokim masom zainteresowanych sprawą nowego państwa Mandżu-Ti-Go, którego rozwój gospodarczy zaznacza się z każdym dniem, podaje do wiadomości, iż firma „The Universal Press“ 22, Yamskaya St. Charbin, Machou-Ti-Kuo, przystąpiła do wydania Mandżursko-Polskiego Informatora Przemysłowo-Handlowego. — Księga ta zawierać będzie około 1500 stron i będzie rozpowszechniona zarówno w Polsce, jak i w Mandżurji, we wszystkich biurach, firmach handlowych i fabrykach oraz konsulatach i poselstwach na całym świecie.

Informator będzie wydany w języku angielskim, w części zaś reklamowej we wszystkich językach, zgodnie z życzeniem klientów i będzie posiadał dwie zasadnicze części: jedna poświęcona informacjom o Polsce, a druga o Mandżurji.

Dział polski Informatora zawierać będzie: mapę Polski, portrety Prezydenta I. Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego, dział informacji ogólnej (administracyjna, celny itd.), opis i statystykę większych miast (Warszawa, Łódź, Lwów, Kraków, Poznań, Wilno, Katowice, Białystok itd.), opis firm i fabryk w Polsce i ich produkcji. Analogiczny układ posiadać będzie dział Mandżurski Informatora.

Po ukończeniu prac na terenie mandżurskim, które już dobiegają końca, z ramienia wydawnictwa dla dokładniejszego opracowania polskiego działu Informatora wyjedża do Polski p. I. Liberman.

Przyjacielskie rozmowy „małych“.

W ostatnich czasach stosunkowo dość często na łamach prasy, także polskiej zjawiała się Finlandja, licząca zaledwie nieco więcej jak trzy miljony mieszkańców, a mimo tego traktowana jako bardzo ważny czynnik pokoju na północnym wschodzie Europy. Odnosiło się wrażenie, że są to właściwie umizgi do przyszłego partnera w dojrzewającej rzekomo rozgrywce. Nie szczędzono pochlebstw tej krainie jezior, lasów i torfowisk a w sposób widoczny chociaż ma to zręczny usiłowano ją wciągnąć w grę polityczną pomimo

arcyskrupulatnej ostrożności Finów.

Ulegano złudzeniom, które ostatecznie się rozwiały, a świeżo zakończona Konferencja w Oslo (Norwegja), gdzie zjechali się odpowiedzialni mężowie stanu wszystkich trzech państw skandynawskich i Finlandji wyjaśniła położenie chyba już całkowicie. Skandynawowie i Finlandja odrzucają wszelkie inspiracje systemów autorytatywnych, całkowicie, czy półfaszystowskich, w żadną rozgrywkę poza skandynawską wciągnąć się nie dadzą, są i pragną pozostać neutralnymi. Niebezpieczeństwo główne widzą od strony Niemiec.

Na tem tle będzie rzeczą bardzo pouczającą przyglądnąć się jakto ktoś inny, nieaspirujący do mocarstwowości, rozmawia z tymi sąsiadami Finlandczykami, jaką jest ta mowa „małych“ ale rozsądnych ludzi i co z niej praktycznie wynika. Na biurku redakcyjnem zjawiło się mianowicie sprawozdanie finlandzkiego charge d'affaires w... Pradze czeskiej niejakiego A. Yöntilä na temat stosunków handlowych między Czechosłowacją, a jakżeż od niej oddaloną i zdawałoby się odciętą Finlandją wraz z uwagami, coby należało uczynić wobec wymowy pewnych cyfr.

Otóż najpierw dowiadujemy się, że kiedy inni szukają takich czy innych kombinacyj politycznych w Helsingforsie, to natomiast od 1927 roku pomiędzy Czechami a Finami mówi się tylko o przyjaznych stosunkach handlowych i skrzętnie poszukuje się sposobu do ich ożywienia. Odnośne cyfry wkazują przy tem, że Czechosłowacja ma w stosunku do Finlandji stałą nadwyżkę swego wywozu, który w latach 1927—1934 dochodził przeciętnie do 40 miljonów kor. czeskich, co jest pozycją niewątpliwie bardzo poważną. Ponieważ jednak ten stan w zasadzie jest dla Finlandji niekorzystny przeto na propozycję Pragi w dniu 12 maja br. doszło do skutku utworzenie czechosłowacko-finlandzkiego komitetu gospodarczego w łonie izby handlowej w Pradze z tem głównem zadaniem, aby ten bilans poprawić na rzecz Finlandji, wzajemne obroty jeszcze bardziej powiększyć, a temsamem bez wszelkich zbytecznych słów manifestacyj i deklaracyj

przyjaźń wzajemną praktycznie umocnić.

W tym celu komitet ustalił przedewszystkiem spis tych przedmiotów wywozu finlandzkiego, które powinny znaleźć zbyt na rynku czechosł., a zarazem sposoby ich rozprowadzenia. Ze strony czeskiej przyznano, że dotychczasowy stan niekorzystny dla Finlandji winien ulec zmianie zwłaszcza w uwzględnieniu tego faktu, że trzej inni Skandynawowie (Szwecja, Norwegja i Danja) mają czynny bilans handlowy z Czechosłowacją. Praga liczy się bowiem z faktem, że w przeciwnym razie odnosząc chwilowe korzyści i ostatecznie jednak byłaby narażona na stratę, gdyż Finlandja nie mogłaby dalej w tych ilościach przyjmować ich wyrobów przemysłowych.

Te przyjacielskie a tak praktyczne „rozmowy“ podjęte w maju br. już w ciągu następnych miesięcy dały oczekiwany wynik. Wprawdzie nie nastąpiło jeszcze zrównoważenie wzajemnego bilansu handlowego ale poprawa jest coraz wyraźniejsza — jak stwierdza sprawozdanie wspomniane na wstępie — wobec czego oba rynki: czechosłowacki i finlandzki wiąże coraz silniejsza nić.

Oto jak rozmawiają „mali“ wolni od złud mocarstwowych.

(J. B.).

Mianowania profesorów
na wyższych uczelniach.

Warszawa, 7. 9. (Telef.). Minister WR i OP mianował 21 osób, w tem jednego profesora zwyczajnego, resztę profesorów nadzwyczajnych na wyższych uczelniach. Profesor filologji klasycznej U. W. Gustaw Przechodzki został przeniesiony do uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, profesorem zwycz. w Szkole Głównej Gosp. Wiejsk. mianowany został docent J. Miklaszewski. Na uniwersytecie warszawskim zostali mianowani następujący profesorowie nadzwyczajni: Kazimierz Zakrzewski docent we Lwowie, lekarz weterynarji Walkiewicz, docent turkologji Ananjasz Zajączkowski, lekarz Zdz. Gorecki, filolog Aleks. Turyn, lekarz Marjan Grabowski.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim mianowani zostali: Franciszek Bida prof. nadzw. paleontologji. Kazimierz Dobrowolski nadzw. prof. socjologji. Zygm: Grodziński nadzw. prof. anatomji porówn.. Witold Witanowski nadzw. prof. farmakologji

Na uniwersytecie lwowskim zostali mianowani: Mieczysław Honzatko nadzw. prof. prof. astronomji i ks. dr. St. Szurek, nadzw. prof. astronomji i ks. dr. St. Szurek nadzw. prof. teologji pastoralnej:

Pozatem mianowano dwu profesorów nadzwyczajnych w Poznaniu i jednego w Wilnie.

WYGRANE NA LOTERJI KLASOWEJ.

Warszawa, 7. 9. (Telef.). 50 tys. zł. nr. 106.390, po 10 tys. zł. nry 85.468, 116.588, 171.898, po 5 tys. zł. nry 73.684, 98.452, 104.136, 135.595, 138.646, 167.213, po 2 tys. zł. nry 3.423, 29.676, 46.340, 57.454, 62.688, 69.146, 76.878, 78.307, 72.535, 89.851, 93.913, 95.567, 126.953, 136.889, 135.580, 146.036, 150.049, 153.106, 165.990.

ZUCHWAŁY NAPAD RABUNKOWY W JASIELSKIEM.

Jasło, 7. 9. (PAT.) Nocy ubiegłej 7 nieznanych osobników dokonało niezwykle śmiałego napadu rabunkowego na mieszkańców wsi Gilnik Górny obok Frysztaka. Bandyci po sterroryzowaniu mieszkańców wsi obrabowali 7 gospodarstw, poczem korzystając z ulewnego deszczu i ciemności zbiegli z łupem nierozpoznani.

KOMASACJA NA SPISZU.

Nowy Targ, 7. 9. Akcja komasacyjna w powiecie nowotarskim jest w toku. Ostatnio w Łapezach Niżnych na Spiszu komisarz ziemski p. Gajewski z Nowego Sącza wdrożył kroki postępowania scaleniowego. Przewidziane jest włączenie części gruntów z majątku Niedzica dla podniesienia karłowatych gospodarstw. Równocześnie ze scaleniem zostanie uregulowany stan prawny odnośnie uporządkowania hipoteki i katastru.

POWRÓT UCZESTNIKÓW WYPRAWY NA KAUKAZ.

Warszawa, (PAT.) W dniu dzisiejszym powrócili do Warszawy pozostali uczestnicy polskiej wyprawy wysokogórskiej na Kaukaz a mianowicie: kierownik wyprawy prof. dr. Marjan Sokołowski, docent dr. Roman Wojtusiak i Wiktor Ostrowski. Wyprawa wypełniła w zupełności zakreślony program prac naukowych i działalności alpinistycznej.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 7. 9. (Telef.). Dewizy: Belgja 89.30, Holandja 358.80, Londyn 26.18, Nowy Jork 5.31, Paryż 34.99, Praga 21.94, Szwajcarja 172.70, Sztokholm 135.00, Berlin 213.20. Obroty dewizami większe. Tend. niejednolita, w obrotach prywatnych dolar 5.30, rubel złoty 4.73, dolar złoty 9.03, marka 155.00, funt szterlingów 26.20.

Pożyczki: stabilizacyjna 64.75, inwestycyjna serjowa 115.00, inwestycyjna 110.50, premjowa dolarowa 52.30, konwersyjna 68.50, kolejowa 61.00. Listy i obligacje bez zmiany.

Akcje: Bank Polski 91.75, Cukier 35.25, Węgiel 11.50. Lilpop 9.00, Starachowice 34. Dla pożyczek państwowych i listów zast. tendencja mocniejsza. Prywatnie dillonowska 92 i pół, śląska 73, m. Warszawy 71.25.

NOWY SZEF SZTABU BELGIJSKIEGO.

Bruksela. (PAT). Dotychczasowy zastępca szefa sztabu belgijskiego gen. van den Bergen, który przybył do Polski celem wzięcia udziału w manewrach jesiennych, został mianowany przez króla szefem sztabu generalnego.

PALESTYNA JEST IM ZAMAŁA.

Berlin, (PAT.) Czwarty kongres agencji żydowskiej obradującej od czterech dni w Lucernie, zakończył się wczoraj wieczorem. W przemówieniu końcowem Weizmann stwierdził, iż Palestyna już w ciągu najbliższych 20 lat okaże się terenem niewystarczającym dla dalszej kolonizacji.

Możliwość wybuchu wojny już w najbliższych dniach

Warszawa, 7. 9. (Telef.). Przedstawiciel „Iskry“ w Genewie otrzymał dzisiaj w południe szereg informacyj, świadczących niezawodnie o tem, że niektóre mocarstwa liczą się z możliwością wybuchu wojny w Afryce już w najbliższym czasie.

Między in. przybył do Genewy Charles Michel Coto, prezes towarzystwa eksploatującego jedyną na terenie Abisynji linję kolejową z Addis Abeby do Dżibutti. Po odbyciu przez niego rozmowy z Lavalem, delegacja francuska przygotowuje od wczoraj projekt specjalnej umowy o neutralizacji i ochronie linji kolejowej na wypadek wojny. Układ miałby być podpisany przez Włochy, Abisynję, Francję i Anglję i zawarcie jego nastąpiłoby w Genewie pod auspicjami Ligi Narodów. Umowa ta stanowiłaby zobowiązanie do powstrzymania się od zamknięcia, zniszczenia lub uszkodzenia linji kolejowej, stanowiącej jedyny nowoczesny środek, łączący stolicę Abisynji ze światem. Sytuacja prawna tej linji kolejowej byłaby analogiczna do sytuacji Czerwonego Krzyża, korzystającej z neutralności nawet w czasie działań wojennych.

Podobno Laval projekt neutralizacji i ochrony linji kolejowej popiera bardzo gorąco, — wskazując przedewszystkiem na względy ogólno-ludzkie. Jednocześnie wskazuje strona francuska na niemożliwą sytuację obywateli państw zagranicznych w Addis Abebie, któryby byliby odcięci od świata i swych rządów. Propozycja francuska została już podobno zakomunikowana zainteresowanym rządom i — jak dotąd — spotkała się z przychylnem przyjęciem Anglji i Abisynji. Delegat Włoch narazie nie wyraził formalnego sprzeciwu Włoch. ale wskazał na pewne objekcje włoskiego sztabu generalnego, który stwierdza, że zamknięcie lub zniszczenie linji kolejowej może być w toku działań wojennych bezwzględną koniecznością ze względów strategicznych i taktycznych.

Taka propozycja różni się od paryskiej tem, że wówczas, według „Daily Telegraph“ była mowa tylko o policji tubylczej pod dowództwem cudzoziemskich oficerów. Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph“ wyraża jednak wątpliwość, czy taki plan zadowoliłby Włochy.

Powołując się na niewymienioną autorytatywną osobistość z pośród delegacji włoskiej w Genewie, korespondent określa życzenia włoskie w sposób następujący: Włosi pragnęliby, aby Liga narazie pozostała na uboczu, nie interwenjując w czasie, gdy Włochy podejmą kampanję wojenną w Abisynji. Gdy wojska włoskie zdobędą szereg sukcesów, wówczas Liga może wystąpić z interwencją, celem powstrzymania dalszych działań wojennych i Włosi okazaliby się wówczas skłonni do porozumienia.

Inne dzienniki wyrażają przypuszczenie, że Włosi nie przyjmą w Genewie żadnego innego załatwienia, jak udzielenie im przez Ligę mandatu nad Abisynją.

Londyn zadowolony
z utworzenia komisji pięciu.

Londyn, (PAT.) Prasa angielska wyraża swe zadowolenie spowodu ukonstytuowania się komitetu 5-ciu i wyraża nadzieję, że ten pierwszy krok Mussoliniego w kierunku porozumienia będzie zwrotem w dotychczasowej taktyce Włoch. Prasa przyznaje dalej równocześnie, że widoki na porozumienie z Włochami są bardzo słabe. Komisja 5-ciu bowiem nie może uczynić nic innego, jak powrócić do propozycji, wytkniętych w Paryżu, a odrzuconych przez Mussoliniego.

„Daily Telegraph“ w depeszy swego korespondenta dyplomatycznego z Genewy twierdzi, że Laval ma przygotowany, zmieniony nie co plan, oparty na precedensie w czasie

plebiscytu w zagłębiu Saary,

aby na terenie Abisynji działała międzynarodowa komisja utrzymująca porządek i sprawująca częściowo administrację. W tej międzynarodowej policji mieliby uczestniczyć członkowie Ligi, dając do dyspozycji zastępy ochotni-

Odprężenie — jednak bez złudzeń.

Paryż. (PAT). Dzienniki stwierdzają z zadowoleniem, że w Genewie zapanowało pewne odprężenie. Nie żywiąc jednak poważniejszych złudzeń prasa stwierdza, iż sytuacja jest nadal bardzo drażliwa i jeśli Włochy nie okażą więcej pojednawczości, to ich wymagania będą trudne do przyjęcia.

„Petit Parisien“ podkreśla jako pomyślny fakt utworzenia komitetu 5-ciu, zaznaczając, że procedura przewidziana w 15 paragrafie paktu została zastosowana. Dziennik przypuszcza, iż propozycje, wysuwane na konferencji trzech mocarstw w Paryżu będą przedłożone ponownie i prawdopodobnie uzupełnione, lecz znalezienie kompromisu nie będzie rzeczą łatwą. Jednakże Włosi musieli zdać sobie sprawę, że

Liga Narodów okazała się silniejszą niż kiedykolwiek

i że wszystkie mocarstwa są rzeczywiście zdecydowane zapewnić poszanowanie wszystkich praw międzynarodowych. To ogólne porozumienie jest czynnikiem olbrzymiego znaczenia, który nawet najodważniejszych musi skłonić do zastanowienia.

„Echo de Paris“ twierdzi, że sytuacja właściwie nie uległa zmianie a tło jej jest zupełnie identyczne. Sprawa włoska mogłaby ucierpieć na tem, gdyby Laval porzucił rolę pośrednika i gdyby zaznaczyła się dalsza jego ewolucja w kierunku Anglji. W ten sposób dziennik tłumaczy zaszły wczoraj zwrot, podkreślając jednak, że niema powodu do przypuszczeń, aby miał on głębszy charakter.

Kończąc dziennik zapytuje, czy Mussolini zyskał co na tem, że zamienił Francję i Anglję na radę ligi i czy przez tę zamianę nie naraża się na możliwość odsunięcia od siebie Lavala.

Tylko rozejm.

„Le Figaro“ twierdzi, że chodzi tu o rozejm na krótszy lub dłuższy przeciąg czasu. Będzie to jednak tylko rozejm. Konflikt pozostaje poważny i pogłębia się z dnia na dzień.

Drugorzędne sprawy na Radzie Ligi.

Warszawa, 7. 9. (Telef.) Z Genewy donoszą, że Rada Ligi rozpatrzyła dziś na rannem posiedzeniu kilka spraw nie budzących większego zainteresowania. Brakowało podczas obrad przedstawicieli 5-ciu głównych państw, które stanowią komitet dla zatargu abisyńsko-włoskiego. Delegat Włoch br. Aloisi był obecny na posiedzeniu.

Komitet 5-ciu

zebrał się równocześnie na naradę w gabinecie sir Avenola pod przewodnictwem ambasadora Madariaga. Komunikat prasowy, wydany po posiedzeniu mówi, że komitet liczy na zainteresowane rządy i wyraża nadzieję, że nie przedsięwezmą niczego, coby utrudniało prace nad podtrzymaniem pokoju. Apel ten oczywiście rozumieć należy w ten sposób, że komitet 5-ciu zwraca się do Włoch i Abisynji o nie wszczynanie działań wojennych przynajmniej w okresie trwania narad genewskich.

Laval oświadczył dziennikarzom, że o godzinie 1-ej popołudniu

wyjeżdża z Genewy

i powróci we wtorek wieczorem. Na zapytanie jednego z korespondentów francuskich, dokąd wyjeżdża, odpowiedział: — Nie posądzajcie mnie, że jadę do Addis Abeby. Jadę do Paryża. Mam przecież obowiązki szefa rządu francuskiego.

Min. Hoare przybędzie do Genewy w niedzielę wieczorem.

Genewa, (PAT.) Komitet pięciu dla zatargu włosko-abisyńskiego odbył wczoraj przed południem swe drugie posiedzenie. — Obecni byli: min. Beck, Madariaga, Eden, Laval i Aras. W toku posiedzenia zaznajomiono się z dokumentami przedstawionemi komitetowi oraz z dotychczasowym przebiegiem rokowań.

Prace komitetu pięciu zmierzać mają do opracowania w ciągu niedługiego czasu rezolucji, która przedstawiona będzie Radzie Ligi. Ponadto komitet zabiegać ma o uzyskanie zgody stron co do zaniechania zarządzeń, mogących pogorszyć sytuację. Przewodniczący komitetu wystosować ma podobno w tej sprawie listy do delegacyj włoskiej i abisyńskiej.

Rząd włoski zwija konsulaty w Abisynji.

Addis-Abeba, (PAT.) Według informacyj Reutera, rząd włoski postanowił zwinąć cztery konsulaty w Abisynji: Gondarze, Debramarcos, Dessi i Maccale. Konsulaty w Harrarze i w Adona pozostaną zachowane. Personel czterech zamkniętych konsulatów ma wkrótce przybyć do Addis-Abeby.

CHERTOK OFIAROWUJE ABISYNJI MILJON DOLARÓW.

Nowy Jork. (PAT). Chertok oświadczył, iż we czwartek odjedzie do Anglji po zakończeniu rozmaitych spraw w Ameryce. Oświadcza on, iż jest gotów wręczyć poselstwu abisyńskiemu w Londynie sumę miljona dolarów tytułem zapłaty za koncesję. Chertok twierdzi, iż posiada zapewnienie posła abisyńskiego w Londynie, z którym odbył rozmowę telefoniczną, że poselstwo jest gotowe do dokonania tranzakcji.

Ojciec św. o konflikcie
włosko-abisyńskim.

Citta del Vaticano, (PAT). Przemawiając w bazylice św. Pawła do b. kombatantów 14 narodów Ojciec święty, czyniąc aluzję do zatargu włosko-abisyńskiego, oświadczył m. in. „Zdaje się nam, że wgłębi widnokręgu poczyna się zarysowywać jutrzenka. Pragniemy aby aspiracje, potrzeby wielkiego i szlachetnego narodu, narodu który jest naszym narodem, zostały zaspokojone i uznane. — Pragniemy jednak, aby się to stało według zasad sprawiedliwości na drodze pokoju. — Niechaj Bóg zapewni wszystkim pokój, oparty na prawdzie oraz na poczuciu godności i honoru przy poszanowaniu praw wszystkich narodów“.

—oOo—

Londyn, 7. 9. (PAT.) Sir Samuel Hoare odbędzie dziś popołudniu konferencję z Baldwinem. Przypuszczają, iż przedstawi on mu tekst przemówienia, jakie wygłosi na zgromadzeniu Ligi Narodów. Będzie to expose na temat polityki brytyjskiej wobec konfliktu włosko-abisyńskiego. Następnie sir Samuel Hoare odbędzie konferencję z Vansittartem w jego majątku w Denham.

Wyjazd na manewry.

Warszawa, 7. września. (PAT) Dziś popołudniu specjalnym pociągiem opuścili Warszawę, udając się na manewry na Pomorze: nowomianowany szef sztabu generalnego Belgji gen. van den Bergen, wyższi oficerowie armji francuskiej z gen. Poupinell na czele, mjr. armji estońskiej Tombak rtm. armji norweskiej Lanslot oraz attaches wojskowi przy przedstawicielstwach zagranicznych w Warszawie.

Tym samym pociągiem odjechał szef sztabu głównego gen. Stachiewicz w towarzystwie szefa 2-go oddziału sztabu głównego płk. Englischa, mjr. Axentowicza i wyższych oficerów sztabu.

NOWE APARATY „LOTU“.

Warszawa, 7. 9. (Telef:). Dzisiaj o godzinie 13-ej wylądował na lotnisku na Okęciu w Warszawie samolot typu Douglas DE2, zakupiony przez Lot. Na lotnisko przybyli przed stawiciele władz lotniczych. Douglas DE2 jest dolnopłatowcem wykonanym całkowicie z metalu i wyposażonym w dwa silniki o 750 km. Aerodynamiczny kształt maszyny i chowane w locie podwozie pozwalają rozwijać wielką szybkość. Wielka kabina pasażerska, urządzona z komfortem mieści 14 wygodnych foteli, które są w ten sposób skonstruowane, że można w nich siedzieć i leżeć w dowolnej pozycji. Ściany i podłoga wyłożone są specjalną masą izolacyjną, głuszącą warkot silnika. Za kajutą pasażerską mieści się umywalnia i bufet zaopatrzony w elektryczną lodownię: Za kabiną pilota znajduje się pomieszczenie dla aparatu radjowego. Pozotem jest przechowalnia na bagaż, towary i pocztę.

SKUTKI HURAGANU.

Miami. (PAT). Według oficjalnych obliczeń Czerwonego Krzyża, liczba ofiar huraganu na Florydzie wynosi 446 osób. Nieoficjalne obliczenia podwyższają te liczbę do tysiąca. Gubernator wydał szereg zarządzeń celem uniemożliwienia wybuchu epidemji.

———ooOoo———

Bruksela, PAT) Król Leopold 3-ci, niedomagający naskutek odniesionych ran, pozostanie w Belgji. Zdrowie jego nie budzi żadnych obaw. Królowa Elżbieta, która przybyła obecnie z zagranicy, pozostanie również w Belgji przy boku swego syna. W zdrowiu jej zaszła znaczna poprawa.

Londyn, (PAT.) W Blackpool, w hrabstwie Lancashire zderzyły się dwa samoloty. Jeden z nich spadł w centrum miasta. Trzech pasażerów zabiło się na miejscu. Samolot spłonął.

Bruksela (PAT). Samolot wojskowy, biorący udział w manewrach, zwalił się ze znacznej wysokości na ziemię. Pilot i jego pomocnik ponieśli śmierć.

———000———

12-LETNI POLAK W AMERYCE ZDOBYWA PIERWSZĄ NAGRODĘ ZA MODEL SAMOLOTU. W Brooklynie, dzielnicy Nowego Jorku, odbyła się niedawno wystawa modeli samolotów, wykonanych przez młodzież szkolna. Sędziami, którzy mieli rozstrzygnąć o nagrodach, byli najwybitniejsi lotnicy amerykańscy. Pierwszą nagrodę zdobył mały Polak, Horacy Podwin. Skonstruował on model aparatu bombowego, który swą solidnością, zgrabnością i lekkością oraz doskonałym lotem zyskał poklask jury. Mały Podwin jest synem wychodźcy — krakowianina Tadeusza.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Oświęcimiu
ul. Piłsudskiego L. 17.
Km. 895, 853/34, 1526/35.

Obwieszczenie

Komornik Sądu grodzkiego w Oświęcimiu, zamieszkały w Oświęcimiu przy ul. Piłsudskiego L. 17. na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 30 września 1935 r. od godz. 8.30 rano w Grojcu ad Oświęcim sprzedane zostaną ruchomości a mianowicie: urządzenie domowe jak umeblowanie sypialni i jadalni, sali bilardowej, pokoi gościnnych a to obrazy, stoły, krzesła, dywany, szafy, etc., które to ruchomości oszacowane zostały na kwotę 5.500 złotych.

Zajęte ruchomości oglądać można w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Oświęcim, dnia 5 września 1935 r.

Komornik Sądu grodzkiego w Oświęcimiu
(—) Stanisław Szperber.

Wydawca za „Głos Narodu“, Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 245

Kraków, 8 września 1935 r. I

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

Barbara Radziwiłłówna

Poezja i prawda. - Renesansowa pieknośč. - W świetle nowych zródeł. - Tajemnice historji

Każdy pamięta obraz Matejki, przedstawiający Zygmunta Augusta, który czule obejmuje piękną, poważną kobietę, jakby ją chciał osłonić przed zgrozą życia, co zdaje się zasmucać jej oblicze. Każdy też, choćby ze szkoły, pamięta patetyczny dramat Alojzego Felińskiego, idealizujący Barbarę Radziwiłłównę i jej rycerskiego kochanka w koronie. Mistrz dramatu klasycznego takim rymem, włożonym w usta Zygmunta, opiewa uroki fizyczne i cnoty Barbary:

Ach! znać ją, z nią żyć, myśli jej przenikać trzeba,
By wierzyć jak *do bóstwa zbliżyły ją nieba.*
Ta postać, co zachwyca i zniewala razem,
Jeszcze *słabym jej pięknej duszy jest obrazem.*
Ten wzrok, ten głos, ten uśmiech i ta twarz czarowna
Jej dobroci Anielskiej jeszcze nie wyrówna.

W uroczystych wierszach poeta zapewnia, że „cnoty Barbary od ziomków są czczone" i że miłość cnoty jest namiętnością Barbary.

Zygmunt August pyta o zdanie hetmana Tarnowskiego:

Ty, co ją znasz, ty, pełen czci, cnotom jej winnej,
Życzyłbyś mnie żony, Polsce matki innej?

Dziś byłoby to nawet nie pytanie retoryczne, lecz persyflaż.

Wzruszająca legenda, rozsnuta dokoła małżeństwa ostatniego Jagiellończyka, nie wytrzymała próby czasu; rozwiały ją ostatnie badania naukowe. Niema zresztą powodu gorszyć się niedyskrecją uczonych, którzy spełniają swój obowiązek, dążąc do prawdy. Musimy się pogodzić z tem, że odzyskanie państwa, a więc i normalnych warunków życia i pracy, pozwala na swobodniejsze, niż dawniej, mówienie i pisanie zarówno rzeczy pochlebnych, jak i przykrych, lecz prawdziwych, dotyczących przeszłości narodu i jego bohaterów. Trzeba w tem oczywiście zachować miarę i unikać sensacji, ale fakty nie dadzą ukryć się pod korcem.

Już dawniejsi uczeni stwierdzili, że Barbara nie była tak idealną kochanką, jak ją malowali poeci i panegiryści. Wiadomo, że słynny pisarz i warchoł z XVI w., Stanisław Orzechowski, wbrew własnym przekonaniom w *Rocznikach,* dedykowanych Zygmuntowi Augustowi, świadomie fałszował prawdę dla pozyskania sobie monarchy. Uczciwszy autor, Mikołaj Rej, nie wahał się napiętnować Barbary i krytykować króla w *Lamencie Rzeczypospolitej* z r. 1549 („Humanizm i Reformacja w Polsce". Kraków 1927, s. 298—305).

Lamentująca Polska skarży się na „szaleństwo" Zygmunta Augusta i robi aluzje do niepłodności królowej:

Jako w Trojej Ilium skazano,
Przez niewiastę z gruntu wywrócono,
Tak też i tu trzeba się obawiać,
Jeśli miejsca mnie nie będą dawać;
Zwłaszcza mając *pana szalonego,*
Który sam jest początkiem ich złego,
Kładąc złoto na parszywe ciało,
Które płodu już nie będzie miało.
Bo ten żyw otczart zapieczętował,
I nie według Boga postępował.



KRÓLOWA BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA

Artysta nieznany — Ks. Stanisław Radziwiłł (Mańkiewicze)

Równie przykra jest aluzja Reja do groźby Zygmunta, że zrezygnuje z korony: „Słychałem ja powieściach, co o kocie piszą, złote sceptrum porzucił a skoczył za myszą, snadź był tego niegodzien: albo przyrodzenie nie dało mu tych darów albo złe ćwiczenie". Tu pamflecista zbyt ostro potępił króla, który padł ofiarą intryg braci Barbary, przedewszystkiem Mikołaja Czarnego.

Niektórzy historycy, jak M. Baliński, podtrzymywali tradycyjną legendę, mimo, że przeciw niej przemawiały surowe sądy współczesnych, St. Górskiego i Graziani'ego. Prawdziwy obraz Barbary ujrzeliśmy dopiero parę lat temu w *Dziejach politycznych Polski Jagiellońskiej* prof. Ludwika Kolankowskiego (Warszawa 1932). Ostatnie poszukiwania, przeprowadzone przez Władysława Pociechę, przyniosły nowe materjały, mianowicie oryginalną korespondencję poufną (autografy) Mikołaja Radziwiłła Czarnego z Mikołajem Radziwiłłem Rudym i królem. Na podstawie tych materjałów napisał Pociecha artykuł o Barbarze, umieszczony w *Polskim Słowniku Biograficznym* (T. I, zeszyt 4).

Koncepcja Pociechy ma charakter pośredni. Stosując się ściśle do faktów, autor nie sądzi Barbary tak ostro, jak Kolankowski, lecz stara się ją wytłumaczyć na ogólnem tle Renesansu. Obdarzona wielką urodą, fascynującemi oczami i bujnym temperamentem, jako młoda dziewczyna wydana za starego człowieka, poszła za popędem zmysłów, którym hołdowali ludzie renesansowi, dalecy od średniowiecznej abnegacji. Gorzej, iż nawet jako żona Zygmunta, nie dochowała mu wierności.

Czy Barbara kochała króla? W każdym razie potrafiła go do siebie mocno przywiązać. Umiała też być delikatną, chroniąc męża przed natręctwem Radziwiłłów, którzy wyzyskiwali jej stanowisko. O ile bracia królowej, zwłaszcza Mikołaj Czarny, snuli intrygi dla własnej korzyści materjalnej, o tyle Barbara, pomimo miłości króla, nie myślała o wyniesieniu swej osoby na tron.

Barbara Radziwiłłówna zmarła w trzydziestym pierwszym roku życia. Gdy miała siedemnaście lat, wydano ją, ze względu na ekonomiczne interesy rodzinne, za starego wojewodę nowogrodzkiego Gasztołda (r. 1537). Już przed ślubem nie cieszyła się Barbara dobrą opinją. W r. 1542 owdowiała. W rok później przybył na Litwę Zygmunt August, któremu młodzi panowie litewscy zwrócili uwagę na sławną z piękności i swobodnych obyczajów wojewodzinę. W październiku 1543 r. Zygmunt odwiedził Barbarę w Geranojnach, gdzie prawdopodobnie zaczął się romans, gdyż wkrótce potem młody król popadł w zależność od Radziwiłłów, wyzyskujących go w walce z królową Boną. Gdy w lecie 1547 r. Barbara poczuła się w odmiennym stanie, Radziwiłłowie apelując do honoru króla, zmusili go do tajemnego ślubu. Ze względu na stanowczy sprzeciw rodziców, zwłaszcza matki oraz opinji polskiej, Zygmunt August nie śmiał ujawnić swego małżeństwa. Dopiero po śmierci starego króla przedstawił żonę oficjalnie zebranym na zamku w Wilnie panom Rady litewskiej. Litwa przyjęła naogół niechętnie małżeństwo królewskie, zaś Polska wystąpiła z gorącym protestem. Znane są dzieje sejmu piotrkowskiego i opozycji szlacheckiej przeciw ożenkowi Zygmunta Augusta. W świetle zródeł nie można Polakom i królowej Bonie odmówić słuszności.

Radziwiłłowie prowadzili w Polsce zręczną agitację na rzecz swojej sprawy, pozyskali dwu wybitnych senatorów, Tarnowskiego i Maciejowskiego i dążyli do szybkiego ukoronowania Barbary, która na to wcale nie nalegała. Ta bezinteresowność czy też brak ambicji królowej irytowała braci, którzy nazywali ją głupią, złą i niewdzięczną wobec Zygmunta Augusta.

Opozycja społeczeństwa przeciwko Barbarze była szczera, płynęła z przekonania. Wysuwano argumenty, że małżeństwo, zawarte potajemnie wbrew woli rodziców, nie jest ważne, że Barbara była nałożnicą króla za życia jego pierwszej małżonki; że żyła niemoralnie jako panna, mężatka i królowa z powodu czego dostała choroby która pozbawiła ją płodności etc. Ale król wytrwał przy żonie do ostatka — może z miłości, a może dlatego, że ni-

potrafił rozerwać sieci intryg, namotanych przez Radziwiłłów i Habsburgów, którym zależało na osieroceniu tronu polskiego.

Otoczenie Barbary narzekało, że król „wszystko u królowej przesiedzi", że ona „jakoś insolenter co dalej, to więcej się ku górze podnosi" i nieraz przez kilkanaście dni nie dopuszcza dworzan do siebie. Zarzucano jej gniew i leniwe ubieranie się: ‚musi król czasem czekać godzinę, nim się wyburda, chociaż około cnotliwego chowania już mało szczypią". Zygmunt August zapobiegał przykrościom, któreby mogły spotkać Barbarę, ale nie mógł przeszkodzić temu, że np. posłowie zagraniczni, wymawiając się brakiem instrukcji, nie składali jej wizyt, lub awanturom młodzieży, która w czasie przejazdu królowej przez ulice Krakowa, biegała za karetą, wołając: Patrzcie, czarownica!

Jak Małopolska, tak i Wielkopolska wzbraniała się uznać Barbarę, to też król zamierzał osobiście poskromić opozycję i postanowił z żoną jechać do Poznania. Przeszkodził temu Mikołaj Czarny Radziwiłł, przewidując, „że Barbary panowie witać nie będą, pani żadna u niej nie będzie, i przyjdzie jeszcze na to, że będą błotem ciskać."



Królowa Bona
(według obrazu J. Matejki).

Wreszcie w grudniu 1550 r. Zygmunt, pozyskawszy sobie duchowieństwo obietnicą edyktu przeciwko heretykom, odważył się na ukoronowanie żony w katedrze wawelskiej. Ale królowa, która już od czasu poronienia w r. 1547, czuła się źle, zapadała coraz bardziej na zdrowiu. Dworzanie i brat twierdzili, że to była choroba francuska. Sprawa ta będzie miała fachowe oświetlenie lekarskie dr. Witolda Ziembickiego na Zjeździe historyków polskich w Wilnie 18 września rb. Choroba Barbary zniweczyła przyszłość dynastji Jagiellońskiej. Popularna legenda o otruciu Barbary z polecenia królowej Bony jest czystym wymysłem, jakkolwiek medjolańska Sforzówna była do tego zdolna.

Barbara zgasła 8 maja 1551 r. Spełniając ostatnią wolę zmarłej, Zygmunt August — wbrew życzeniom Radziwiłłów, aby Barbarę pochować między królami na Wawelu — postanowił pochować ją w Wilnie. „W komnacie żałobnej na Wawelu, — pisze historyk, — codziennie rano odprawiały się Msze żałobne, poczem król długie chwile spędzał przy zwłokach żony, całując je wśród płaczu". Gdy kondukt żałobny ruszył z Krakowa, król towarzyszył mu pieszo lub konno aż do Wilna, gdzie zwłoki złożono w katedrze, w kaplicy św. Kazimierza Prochy Barbary zaginione w XVII w., odnaleziono w katedrze wileńskiej w r. 1931 i złożono w tymczasowym grobowcu.

Było w dziejach tysiące sławnych romansów osób ukoronowanych, ale bodajże żaden z nich nie był tak romantyczny, a zarazem niepolityczny, jak romans ostatniego pana „z krwie Jagiełły". Czytając sentymentalne przeżycia Zygmunta i Barbary, trudno nie ulec czarowi miłości i nie powziąć sympatji dla obojga kochanków. Z drugiej jednak strony król, gotów obdykować w razie niezgody narodu na swój ekscentryczny ożenek, potomek znakomitej dynastji, dziedzic wielkiego państwa, człowiek inteligentny i wykształcony, który „do ostatniej koszuli" chce wytrwać przy boku kobiety dość marnej i pozbawionej głębszej kultury — to zaiste dziwne widowisko. Dziś zdarza się, że następca tronu, np. w Szwecji, abdykuje dla małżeństwa z jakąś mieszczaneczką, ale w epoce Renesansu inaczej załawtiano sprawy sercowe monarchów. Mamy wrażenie, iż nie cała prawda została dotychczas wyjaśniona. Politycznie małżeństwo Zygmunta Augusta miało rezultaty złe, skrępowało go na długie lata i uniemożliwiło mu przeprowadzenie koniecznych reform państwowych.

Nieznany turysta polski XVI wieku

W wydanej świeżo broszurze „*Polski Cyriak z Antkowej*" poddaje prof. Kazimierz Hartleb szerszemu omówieniu i analizie ciekawy, a mało znany, najstarszy bodaj zabytek naszej literatury podróżniczej. Jest nim „*Diarjusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej*", opublikowany z odpisu w roku 1925 przez prof. Jana Czubka, nakładem Polskiej Akademji Umiejętności.

Diarjusz ten, mocno zdefektowany, posiada duże walory, zarówno ze względu na samą, wyłaniającą się z niego sylwetkę anonimowego niestety autora, — jak i na teren jego peregrynacyj, teren — jak na ówczesne czasy — prawie egzotyczny, a w każdym razie dotąd w opisach zupełnie nie uwzględniony.

* * *

Zajmijmy się najpierw osobą owego turysty. Zasługuje on w całej pełni na tę nazwę, — wyjeżdża bowiem zagranicę nie na studja do któregoś z uniwersytetów, — lecz dla własnej przyjemności, dla pogłębienia swych ogólnych wiadomości, dla poznania obcych krajów i ludzi.

Nie pierwsza to zresztą jego podróż: zwiedzał już poprzednio Węgry, Niemcy, Włochy, Francję, Niderlandy. I w podróżach tych niejednego się nauczył, — a tą swoją erudycją popisuje się, — zresztą w sposób zupełnie naturalny, bez cienia jakiejkolwiek dumy i pychy, — w swoim diarjuszu.

Musiał być człowiekiem względnie zamożnym, skoro mógł sobie pozwolić na podobne podróże, a od rodziców otrzymuje jednorazowo 200 czerwonych złotych, sumę na owe czasy wcale dużą. Nieraz jednak znajduje się w gorących tarapatach, zmuszony odbywać podróż pieszo, z kilkudziesięciu groszami w kieszeni. A jakże wymowna jest ta lakoniczna uwaga autora, że „trudno było wszystko o głodzie pisać"!....

Nie traci jednak nigdy fantazji, ani otuchy, — jednego się tylko lękając: aby mu nie przyszło wędrować po żebranym chlebie.

Z kart jego pamiętnika przebija przedewszystkiem głęboka religijność i przywiązanie do wiary katolickiej. Wyraża się to niekiedy we formie nawet naiwnej, niedopuszczającej jakiegokolwiek krytycyzmu. A w ślad za tem idzie nieukrywana nienawiść i pogarda dla innowierców, tak charakterystyczna dla epoki gwałtownej kontrreformacji, której był nieodrodnym synem.

Przyjmując tedy za dobrą monetę wszelkie opowiadane mu legendy, dodaje pod adresem „nieprzyjaciela dusznego", że „jeśli nie wierzy — więc mu oczy wykłuć"...

Druga, niemniej piękna cecha jego charakteru, to bezgraniczne ukochanie ojczyzny. Jakże bacznie obserwuje obyczaje i urządzenia społeczne w obcych krajach, — ile razy porównuje je z tem, co widział w Polsce i wzdycha żałośnie „Bodajto u nas tak!"....

Kiedy jest świadkiem wyboru Wielkiego Mistrza na Malcie, podaje w swym diarjuszu dokładny opis tego wyboru, dodając:

„*daj Panie Boże, by tak w Koronie Polskiej deputaci, którym wszystkie wolności swe i zdrowia w ręce dają: nie przychodziły do takich absurda i praktyk*"...

Na tejże Malcie spotyka go niemiła przygoda ze „złym człowiekiem", którego „obraził w prawy bok"... Za karę musiał przesiedzieć na galerach „w żeleziech całe 4 niedziele". Ale pokutę ową odbył

„*sub nomine niejakiego Joan Baptysty di Benevento, — bo ozwać się wstyd mie było dla nacyi*"....

Tak oto dbał o honor swego narodu!

* * *

Turysta to był wszechstronnie wykształcony, rozporządzający dużym zapasem wiedzy i doświadczenia. Dzięki temu wynosi i z tej swojej podróży liczne i różnorodne korzyści. Interesują go przedewszystkiem urządzenia państwowe, których opisowi poświęca dużo miejsca. Nie ujdą jego uwagi najdrobniejsze szczegóły, jak np. obowiązek meldowania się cudzoziemców w Genui, lub opłaty graniczne w Kastylji.

Wdaje się w pogawędkę ze sługą św. inkwizycji, prowadzącym czterech „maranów" na śmierć. Szli za nim dobrowolnie, nie próbując oporu ani ucieczki. I mimochodem rzuca uwagę:

„*u nas, by ich wiązał nie wiem jako, tedyby nie szli, alboby się tak miłosierny wnet znalazł, coby je odbił urzędowi*"...

Niemniejsze jednak zainteresowanie okazuje też dla dzieł sztuki, — przedewszystkiem dla architektury. Pierwsze niemal kroki w każdem obcem mieście kieruje do świątyni; wynotowuje sumiennie epitaphia na nagrobkach i pomnikach, opisuje wspaniałość kaplic i ołtarzy. Większą tu coprawda zwraca uwagę na kosztowny materjał i wydane na budowę sumy, niż na samą artystyczną wartość objektu. Ale też trudno wymagać od przeciętnego, choć niewątpliwie inteligentnego turysty u schyłku XVI wieku fachowego wykształcenia w tej dziedzinie.

* * *

Zdumiewa też bystrość obserwacji, o ile idzie o zwyczaje i obyczaje obcych narodów. Jakże znakomicie a trafnie charakteryzuje np. Genueńczyków:

„*rachuba, to najprzedniejsza ich godność i nigdy nic nie ujrzysz ani usłyszysz, jedno kontrakty kupieckie, rachuby, cambia i rozmaite sposoby handlowania towarami*".

Natomiast w zachwyt wprawiają go Hiszpani, którym przypisuje:

„*trzeźwość, czułość, rączość, chyżość, cierpliwość, posłuszeństwo i rząd tak doma, jako i na wojnie, a nawet i chęć do żołnierskiego ćwiczenia*"...

I w konkluzji wzdycha:

„*jedno daj Boże nam Polakom takie obyczaje i cnoty!*"

Dodajmy do tego liczne, choć może zbyt ogólnikowe, opisy przyrody i niezwykłych zjawisk, stosunków handlowych, rozwoju przemysłu, wytwórczości rolniczej, i wreszcie zabytków prze szłości „antiquitates", — a dojdziemy do wniosku, że krąg zainteresowań naszego turysty był — jak na owe czasy — naprawdę wyjątkowo szeroki.

* * *

W diarjuszu uderza ogromna ilość cytat z autorów starożytnych i nowszych, a nawet z pisarzy kościelnych. Dowodzi to niewątpliwie, że autor opracował go „literacko" — żeby użyć tego wyrażenia — dopiero po powrocie do kraju, wykorzystując pierwotne dorywczo po drodze robione, zapiski. Nie mógł bowiem chyba dźwigać wszystkich tych ksiąg w swoim skromnym podróżnym tłumoczku, stanowiącym cały jego majątek obok kaftana, płóciennych pończoch i zdartych trzewików...

Notatki swe rozpoczyna autor z dniem 3 marca 1595 roku, — diarjusz urywa się na dniu 21 października tegoż roku. Wnioskując z niektórych wzmianek w diarjuszu, w szczególności o ks. Reszce, przyjąć należy, że diarjusz w swej definitywnej formie spisany został w pierwszych latach siedmnastego wieku.

* * *

Zobaczmy teraz, którędy wiodła droga naszego turysty: wyjeżdża z Neapolu do Sycylji i Malty; następnie opływa całe południowe Włochy do Villafranca; stamtąd płynie do Hiszpanji, którą przewędrował, od Barcelony przez Madryt do Sewilli, — wreszcie Lizbona, skąd miał podążyć do St. Jago di Compostella. Na Lizbonie jednak pamiętnik się urywa.

Pomijając Włochy, tak często opisywane, klasyczny kraj wszystkich peregrynacyj, — mamy tu zatem pierwszy chronologicznie w języku polskim, a drugi w literaturze światowej opis podróży na Maltę. I to opis wcale dokładny i wyczerpujący, — przynoszący sporo ciekawych, a nieznanych do tego czasu z autopsji szczegółów.

To samo już nadaje zatem diarjuszowi szczególną wartość, stawiając go w pierwszym rzędzie wśród dzieł tego rodzaju.

Tak samo opisy i wrażenia autora z podróży po Hiszpanji są pierwszem odnośnem źródłem w naszej literaturze podróżniczej.

Wszystkie te momenty sprawiają, że „Diarjusz peregrynacji" stanowi piękną a interesującą rubrykę w naszej literaturze podróżniczej. Szkoda tylko, że pisany jest stylem dość ciężkim i niewyrobionym, — a na dobitkę kopista, przepisujący go z oryginału, porobił w skrypcie dużo błędów, wynikających czyto z niedbalstwa, czy z nieznajomości łaciny.

Zasługą jest prof. Hartleba, iż przypomniał to mało znane dzieło, poświęcając mu doskonałe studjum krytyczne.

(R.)

Jubileusz „Tygodnika Illustrowanego"

Pierwsza redakcja. — Ruch wydawniczy w Warszawie. — „Tygodnik" zmienia właścicieli. — Józef Wolff. — Ignacy Matuszewski. — Ostatnie lata

Najstarsza ilustracja polska, gebethnerowski *„Tygodnik Ilustrowany"*, obchodzi 75-lecie (1859—1934) swego istnienia. Dziś podupadłe, pismo to było niegdyś czołowym perjodykiem polskim, świadczącym dobrze o naszej kulturze narodowej. Z okazji jubileuszu poświęcił *„Tygodnikowi Ilustrowanemu"* interesujące studjum*) dr. Jan Muszkowski, dyrektor Bibljoteki Krasińskich w Warszawie.

20 sierpnia 1859 r. ukazał się prospekt *„Tygodnika Ilustrowanego"*, w którym wydawca określa to pismo jako wydawnictwo, „któreby na wzór ilustracyj zagranicznych, zawierało dokładną, ile możności, kronikę ważniejszych wypadków współczesnych, obznajmiało czytelników w sposób popularny z postępem nauk, literatury, sztuk pięknych, przemysłu i wynalazków, a z bogatej skarbnicy przeszłości czerpiąc to wszystko, cokolwiek pod względem dziejowym lub artystycznym na szczególną zasługuje uwagę, — uwydatniało i podnosiło swe opisy stosownie dobranemi i starannie wykonanemi drzeworytami..."

Wydawcą tym był Józef Unger, a właściwym inicjatorem założenia pisma Franciszek Maksymiljan Sobieszczański, cenzor warszawski, drukarz, wydawca, literat, a nadewszystko niestrudzony bibljograf i archeolog. Dzięki jego pomocy zapewne uzyskano koncesję od władz rosyjskich i przystąpiono do pracy po gruntownem przygotowaniu terenu i środków działania. Redaktorem naczelnym został Ludwik Jenike, pomocnikiem jego i sekretarzem redakcji W. L. Anczyc, a kierownikiem działu artystycznego J. F. Piwarski.

Niezwykłe trudności natury technicznej związane były ze stroną ilustracyjną pisma. Wydawnictwa ilustrowane były do tego czasu w Polsce rzadkością; ilustracje ich — były to sztychy na osobnych tablicach, albo obrazki litografowane. Kilka pism było ilustrowanych drzeworytami, ale były to wydawnictwa bardzo słabo rozpowszechnione, inne posługiwały się materjałem zagranicznym.

Józef Unger, po wielu poprzednich doświadczeniach wydawniczych, postanowił postawić *Tygodnik* odrazu na najwyższym poziomie techniki współczesnej, sprowadził więc specjalistów z Lipska, zakupił maszynę pośpieszną i wkrótce drzeworytnia jego stała się pierwszą w kraju. *„Tygodnik Ilustrowany"* jest pierwszą całkowicie w kraju wykonywaną ilustracją polską.

Skład redakcji był trafnie dostosowany do ówczesnych potrzeb i warunków. Prądy archeologiczno - antykwarskie reprezentowali: Sobieszczański, Julian Bartoszewicz, W. Wóycicki, Kazimierz Stronczyński i Karol Beyer, przedstawicielami dążeń i wymagań doby bieżącej byli: Kazimierz Kaszewski, W. L. Anczyc, a zwłaszcza Wacław Szymanowski. Obie grupy te łączył i łagodził Ludwik Jenike, redaktor naczelny, zbliżony raczej do grupy archeologów, człowiek umiarkowany, niesłychanie sumienny i obowiązkowy.

*) Jan Muszkowski, *„Tygodnik Ilustrowany"*, 1859—1934. Bibljoteka prasowa polska. Zeszyt X. Warszawa 1935.

W Warszawie wychodziły wówczas, oprócz *„Gazety Rządowej i Policyjnej"*, trzy tylko dzienniki: *„Gazeta Codzienna"*, *„Gazeta Warszawska"* i *„Kurjer Warszawski"* — pisma skromne i skrępowane cenzurą. Sekundowały im trzy czasopisma literackie: ciężka i uczona *„Bibljoteka Warszawska"*, popularno - naukowa *„Księga Świata"* i *„Magazyn Mód"*. Pozatem kilka perjodyków specjalnych. Pojawienie się *„Tygodnika Ilustrowanego"* było wydarzeniem wielkiej wagi w życiu umysłowem kraju. Ruch wydawniczy był bardzo słaby, uczeni pracowali rozproszeni na emigracji i za kordonem, w Poznaniu założono Towarzystwo Przyjaciół Nauk, w Warszawie zaczęto wydawać Encyklopedję Powszechną Olgebranda, były to jednak prace, których szeroki ogół nie czytał, nie były one wyrazem bieżących prądów i wydarzeń. *Tygodnik* miał właśnie wytrącić z bierności opinję publiczną, umocnić i pogłębić w czytelnikach poczucie narodowe. Niestety przewaga archeologów redakcyjnych zaciężyła na materjale pierwszych roczników pisma. Na treść *Tygodnika* w przeważnej ilości składały się artykuły historyczne, opisy miejscowości polskich i zabytków i odpowiednie ilustracje. Powstanie 1863 r. przechodzi w *Tygodniku* bez echa. Redakcja była oczywiście po stronie białych i ze spokojem prowadziła bez przerwy swoją pracę historyczną, — otwarcie ruchu zbrojnego nie zwalczano, na to brakło odwagi wobec społeczeństwa. Ale też rok 1863 obniża liczbę prenumeratorów z 3.300 na 1.600, potem liczba ta znów się podnosi i stopniowo wzrasta tak, że w r. 1878 osiąga 7.500 egzemplarzy.

Zasadnicze nastawienie i kierunek nadany *Tygodnikowi* nie zmienia się przez wiele lat, pomimo ciągłych zmian w składzie komitetu redakcyjnego. Bardziej zmienne koleje przechodzi dział artystyczny, który ma swoich kilka lat rozkwitu pod kierownictwem Juljusza Kossaka, ale potem, mimo ukazywania się od czasu do czasu prac wybitniejszych artystów, znacznie się obniża.

W r. 1878 wydawnictwo święci uroczystość tysiącznego numeru, posiada ogromną liczbę prenumeratorów, a w rzędzie swych współpracowników najznakomitszych pisarzy i artystów epoki. Posiada jednakże też i konkurencję w nowozałożonym *„Tygodniku Powszechnym"* i *„Przeglądzie Tygodniowym"*. Ostrą kampanję przeciwko starej prasie prowadzą młodzi, zarzucając jej jeszcze kierunek archeologiczny, zbytnie umiarkowanie, akademicką suchość i konserwatyzm.

W r. 1883 przechodzi *„Tygodnik Illustrowany"* w ręce firmy Gebethner i Wolff. Narazie nabywcami są prywatnie: Gustaw Gebethner, Robert Wolff, Ludwik Jenike i Adolf Pawiński. Komitet redakcyjny stanowią Jenike i Pawiński, a firmie powierzono administrację, ekspedycję i całą stronę gospodarczą.

W latach tych firma Gebethnera i Wolffa była potęgą wydawniczo-księgarską. Dzięki niezwykłym talentom obydwu wspólników, ich pracy, świetnemu orjentowaniu się w piśmiennictwie epoki i doskonałej umiejętności prowadzenia wydawnictw, firma stała się jedną z największych w całej Polsce, zwłaszcza odkąd nabyła *„Kurjera Warszawskiego"* i prowadziła drukarnię do spółki z Anczycem oraz filję firmy w Krakowie.

Wkrótce z powodu zatargów w łonie redakcji, ustępuje Pawiński, odstępując swój udział firmie. Wydawnictwo idzie zrazu nieszczególnie, potem lepiej, w międzyczasie Gebethner i Wolff zakupili i zamknęli *„Tygodnik Powszechny"*. Po kilku latach ustępuje Jenike, twórca i zasłużony naczelny redaktor pisma, ale przestarzały i nie dorastający już do wymagań doby aktualnej. W ten sposób *„Tygodnik Illustrowany"* przechodzi w ręce Gebethnera i Wolffa, a naczelnym redaktorem zostaje dr. Józef Wolff, syn współzałożyciela firmy. Był to człowiek młody, energiczny, wykształcony i doskonale do prowadzenia pisma przygotowany. Współpraca jego w firmie przyczyniła się w głównej mierze do jej najświetniejszego rozkwitu. Również wspaniały rozwój *„Tygodnika Illustrowanego"* przypada na czasy jego redakcji. Razem z Tadeuszem Czapelskim przetworzył go Wolff na wielką ilustrację w znaczeniu europejskiem, uczynił pismem żywem i aktualnem. Pozornie *Tygodnik* zmieniał swój charakter bardzo powoli i nieznacznie, a zmiany te zyskały uznanie u współczesnych. Dział artystyczny stoi na wysokim poziomie, reprodukuje się obrazy z wystaw w Towarzystwie Zachęty, ilustracja drzeworytowa zanika ustępując z biegiem czasu miejsca aktualnej fotografji.

W r. 1890 firma kupuje konkurencyjne *„Kłosy"* i jednoczy to pismo z *„Tygodnikiem Illustrowanym"*. Po Czapelskim sekretarzem redakcji zostaje Marjan Gawalewicz, który wprowadza do *Tygodnika* typ lekkiego feljetonu, ujmuje wszystkie zagadnienia w sposób pełen werwy, czem zjednywa sympatję ogółu czytelników dla pisma.

W r. 1898 kierownictwo pisma obejmuje Ignacy Matuszewski, który jest rzecznikiem nowych prądów i poczynań Młodej Polski. Wbrew dziennikarzom i literatom warszawskim, planowo i świadomie toruje drogę nowym prądom artystycznym, zmieniając znacznie charakter pisma. Przedewszystkiem obok tych zmian w zakresie literatury i sztuki wprowadza na poczesne miejsce w *Tygodnika* publicystykę. W tym czasie dzięki ogólnemu ożywieniu ruchu umysłowego, umiejętnemu kierownictwu powodzenie pisma dochodzi do zenitu, a w latach wydawania dodatku do *Tygodnika* pod postacią *Pism* Henryka Sienkiewicza (1899—1906) liczba prenumeratorów osiąga 20.000.

Po Ignacym Matuszewskim utrzymuje pismo na wysokim poziomie literackim nowy kierownik Artur Oppman wraz z sekretarzem Henrykiem Gallem. Wynikiem działalności Matuszewskiego jest wprowadzenie działu społeczno-politycznego na równi z działami literatury, sztuki i historji. Z autorów pozostających podówczas w stosunkach z firmą wymienić można: Orzeszkową, Konopnicką, Prusa, Reymonta, Tetmajera i in.

Po wielkiej wojnie i po śmierci Józefa Wolffa redakcję *„Tygodnika Illustrowanego"* tworzą: Z. Dębicki, Art. Oppman i A. Grzymała - Siedlecki. Następnie kolejno zmieniają się współpracownicy i członkowie redakcji, pracują w niej: Choynowski, Lam, Zawistowski, Rogoż, Czarski i in. Jako redaktor naczelny podpisuje pismo Wacław Gebethner, a od 1933 r. dr. Jan Gebethner. *„Tygodnik Illustrowany"* stara się być ilustracją stojącą na wysokim poziomie literacko - artystycznym.

Niestety po kilku latach gwałtownego wzrostu ruchu na rynku księgarskim nadszedł czas kryzysu książki — a czy i w jakiej mierze łączy się on z kryzysem prasy perjodycznej — odpowie przyszłość.

Sigma

W trzechletnią rocznicę Lope de Vegi

Trzynastego sierpnia 1635 roku, w jednym z klasztorów w Madrycie zmarł sędziwy zakonnik. Orszak żałobny nałożył drogi, by przejść pod oknami innego klasztoru, mianowicie Trynitarjuszek Bosych. Zamknięta w nim siostra Marcela de San Felix mogła w ten sposób ujrzeć śmiertelne szczątki swojego ojca, niesione na miejsce wiecznego spoczynku.

Zmarły był osobistością tak niezwykłą, że fakt jego wstąpienia do zakonu po uprzedniem życiu rodzinnem, możnaby bezmała uważać za najbanalniejszy szczegół z jego bujnego życia. Nie spotkało go oczywiście nic innego, jak to, co spotyka innych ludzi. Urodził się, kochał, pracował, cierpiał i umarł. Ale oprócz pierwszego i ostatniego aktu, które nie podlegają rozkazom naszej woli, czynił ten człowiek wszystko na niecodzienną miarę.

Nazywał się Felix de Vega Carpie, a urodził się w roku 1562 w Madrycie. Niemal od kołyski był cudownem dzieckiem. Wychowanek Jezuitów, którzy wówczas debjutowali w sztuce nauczania, mieszał szyki swoim preceptorom, zaskakując ich pytaniami, na które ciężko im było znaleźć odpowiedzi. W dziesiątym roku życia tłumaczył ciężkie dzieła łacińskie, a w dwunastym napisał sztukę sceniczną.

Nierzadko się zdarza, że niedoważeni młodzieńcy smarują w ławach szkolnych utwory, mające pretensje do literatury. Wiktor Hugo nazwał te próby dowcipnie „głupstwami, które robił przed urodzeniem". Ale jak już wspominaliśmy, wszystko co czynił Lope, wybiegało daleko poza granice przeciętności. Ten człowiek był niezwykły nawet w niezwykłem. Jego praca, stworzona u Jezuitów była prawdziwą sztuką i była wystawiana w teatrze pod tytułem: „Prawdziwa kochanka".

Ukończywszy świetnie nauki, rzucił się młody Lope z całą swoją niepohamowaną i bujną naturą w wir życia. Do sądów napływają jedna za drugą, skargi o uwodzenie i porywanie kobiet. Oskarżony mści się pisaniem zjadliwych paszkwilów na rodziny ofiar. Skazany na banicję opuszcza Kastylję i zaciąga się do niezwyciężonej Armady. Jako marynarz walczy

przeciw Holendrom i pisze morski poemat epicki „La Dragontea", w którym wypowiada się, jako zdecydowany wróg Anglji.

Uzyskawszy ułaskawienie, powraca de Vega do kraju i wstępuje w związki małżeńskie z Izabellą de Ampuero. Zdawałoby się, że ten długoletni tułacz i żołnierz rozpocznie nowe życie. Ale małżeństwo nie jest szczęśliwe. Zdradzana i lekceważona Izabella umiera po kilku latach zmartwień. Rozpoczyna się nowa serja gwałtów, skarg i procesów. Po kilkunastu latach chaotycznego życia, w którem miłość i nienawiść równą grają rolę, żeni się de Vega poraz drugi, tym razem z córką bogatego rzeźnika, Juaną de Guardo. Ale los Juany nielepszy jest od losu Izabelli. Młoda kobieta umiera, nie mogąc przeżyć żalu i upokorzeń.

Te wypadki doprowadziły nas do roku 1614, kiedy nasz bohater ma lat 52. Ku powszechnemu zdumieniu wstępuje do zakonu. Ale reguła klasztorna nieprędko ostudza żar tego pięćdziesięcioletniego serca. Współcześni oburzają się na jego postępowanie i przepowiadają rychłą karę bożą. I rzeczywiście, na głowę zatwardziałego grzesznika spadają nieszczęścia jedno za drugiem; jedyny syn topi się w Indjach jedna z córek ucieka z domu, druga wstępuje do klasztoru, pragnąc okupić modlitwą grzechy ojca. Jest to właśnie owa siostra Marcela od Trynitarjuszek Obdarzona dużym talentem poetyckim, pisze w klasztorze prześliczne, uduchowione wiersze. Dopiero pod wpływem rozpaczy budzi się w grzeszniku sumienie. Rozpoczyna się ostatni akt jego życia — pokuta.

Jak niepohamowany i gwałtowny był w swych ziemskich namiętnościach, tak teraz nie zna miary w aktach ekspiacji. Biczuje się dyscypliną z taką gwałtownością, że mury jego celi szkarłatne są od krwi. Dziewiątego sierpnia 1635 pisze jeszcze w swej celi wiersze, trzynastego umiera.

* * *

Prawie wszyscy pisarze hiszpańscy tej epoki odznaczali się ogromną płodnością. Żaden z nich jednak nie dorównał de Vedze, który tworzył z niebywałą łatwością i w niesamowitem wprost tempie. Trzebaby osobnego ustępu, ażeby wyliczyć już nie poszczególne jego dzieła, ale rodzaje, w których tworzył. Raczej należałoby wymienić te formy literackie, w których się nie wypowiedział. Jeżeli chodzi o poemat epiczny, który z natury rzeczy nie jest formą krótką, napisał dalszy ciąg do „Orlanda Szalonego", do „Jerozolimy wyzwolonej" i do „Odyssei". nie licząc już „La Dragontei" i wielu innych. Prócz tego, opowiadania, powieści awanturnicze, pastorałki, sonety, sielanki, listy, historja, poezje liryczne, bajki i parodje, żadne z tych form literackich nie uszły jego wspaniałej aktywności. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że gdyby w owym czasie istniały gazety, Lope de Vega byłby napewno dziennikarzem.

Napisał też ogromną ilość sztuk teatralnych: dwa tysiące dwieście ośmnaście sztuk „świeckich" i przeszło czterysta religijnych. Do tej całej partji swojej twórczości nie przywiązywał zbytniej wagi. Sławy oczekiwał za poematy epiczne. Aż do roku 1617 nie pomyślał nawet o zebraniu swoich sztuk w tomy. Zajmuje się tem przez pewien czas, potem jednak zapomina, uważając ten rodzaj twórczości za rozrywkę, za wytchnienie po pracy. Chwalił się, że więcej jak sto razy napisał całą sztukę w ciągu jednego dnia, na marginesie jednego z manuskryptów zauważył: „To nie jest napisane — to jest wyrąbane szablą".

W tym samym czasie — z myślą o nieśmiertelności — tworzył swoje dramaty Cervantes. Tymczasem, jedynie specjaliści znają dziś „Numanec'a", czy „Truanda szczęśliwego". Podobnie i do de Vegi, sława przyszła ze strony, z której jej wcale nie oczekiwał. Ten improwizator stworzył narodowy teatr swojej ojczyzny. Jeden z nowoczesnych krytyków temi słowy ocenił jego zasługi: „Świat zawdzięcza mu nową formę ekspresji dramatycznej".

Braki w jego sztuce, na których pozna się nawet laik, traktuje się z dużą pobłażliwością. Wiersze, pisane w niesłychanie szybkiem tempie nie odznaczają się ani doskonałością formy, ani pięknością stylu, zaś strukturze jego dramatów możnaby słusznie zarzucić brak solidarności. Ostatnie akty kończą się bylejak, a charakterom brak ostrości w rysunku. A jednak, mimo te wszystkie błędy, nie można de Vedze odmówić genjuszu. Zdumiewa nas bogactwo jego wyobraźni, uderza świeżość i naturalność. Końcowe akty jego dramatów, niezgrabne i sklecone naprędce, są właśnie najpiękniejsze, posiadają najwięcej rozmachu i szlachetności. Djalog odznacza się żywością i swobodą. Swoich postaci nie wycyzelowuje, ale tchnie życie w cały tłum istot. Jeden z jego najlepszych krytyków przyznaje, że został oczarowany „siłą, prawdą i swobodą" tego improwizatora.

* * *

Tym krytykiem jest Anglik, Fitzmaurice Kelly, jeden z najwybitniejszych znawców literatury hiszpańskiej. Widzi on w de Vedze znakomitego przedstawiciela „sztuki kontrastów", tak charakterystycznej dla tego kraju ostrych świateł i cieni. Jest on — zdaniem Kelly'go — żywem wcieleniem swojej ojczyzny, właśnie przez kontrastowość zarówno w swej sztuce, jak i w życiu.

Nieocenione są zasługi de Vegi w stworzeniu i podniesieniu narodowej sztuki hiszpańskiej. On to rozwinął i udoskonalił embrjonalne formy, naszkicowane nieudolnie przez prekursorów. Zarówno komedja jak dramat religijny, wyszły z jego rąk uformowane i ustalone. Przez przełamanie niechęci kleru do sztuki dramatycznej, umożliwił rozkwit podwójnego teatru hiszpańskiego, religijnego i świeckiego. On pierwszy przywrócił kobiecie doniosłą rolę w sercu intrygi. Wpływ tej potężnej twórczości był decydujący dla Hiszpanji, a sztuka ogólno - europejska zawdzięcza mu niezmiernie wiele. W samej Francji naśladuje go Rotrou, Boisrobert, Cyrano, Montfleury, Corneille zawdzięcza mu „Don Sancha", Molière dużą część „Szkoły żon", „Szkoły mężów", „Sawantek", „Lekarza wbrew woli". Temu grzesznikowi, który pokutować zaczął możliwie jaknajpóźniej, zawdzięcza świat - religijny teatr hiszpański, Calderona, Moreta, Molinę. Improwizatorowi, który nigdy nie zadał sobie trudu respektowania reguł, zawdzięczamy najlepszą definicję, jaką dano kiedykolwiek teatrowi klasycznemu: „Cztery deski, cztery kulisy, dwóch aktorów i jedna intryga".

M. O.

Ceramika polska w XVIII i XIX wieku

Materjał do niniejszego artykułu zaczerpnięty z obszerniejszej pracy Stanisława Gebethnera, zamieszczonej w IV. numerze czasopisma „Arkady". REDAKCJA.

Założenie słynnej fabryki wyrobów porcelanowych w Meissen w Saksonji wpłynęło raczej hamująco na rozkwit przemysłu ceramicznego w Polsce. Dzięki bowiem łączności personalnej i politycznej obu krajów, fabryka w Meissen, ciesząca się gorącą opieką Augusta II, zdobywa sobie absolutny monopol na ziemiach polskich, nie dopuszczając do powstania jakiejkolwiek konkurencji.

Trzeba jednak oddać jej tę sprawiedliwość, że w wyrobach swoich potrafiła ona dostosować się znakomicie do potrzeb i wymogów społeczeństwa polskiego, w szczególności zaś dworu i najwyższych dostojników.

Dopóki więc Sasi zasiadają na tronie polskim, cały nasz przemysł ceramiczny ogranicza się do wytwórni wyrobów fajansowych, przeznaczonych głównie dla skromniejszej klienteli prowincjonalnej.

Stan ten zmienia się dopiero za panowania Stanisława Augusta, w drugiej połowie XVIII wieku.

Królewska fabryka farfurowa w Belwederze.

Po początkowych, niezbyt fortunnych próbach, zakłada Stanisław August w roku 1770 „Fabrykę farfurową" w Belwederze, powierzając jej kierownictwo bar. Franc. Schütterowi, rodem z Bawarji.

Królewska ta manufaktura wzoruje swą wytwórczość na modelach chińskich i japońskich, częściowo też i na fajansach holenderskich, — w krótkim jednak przeciągu czasu wyrabia właściwy sobie, oryginalny styl dekoracyjny. Wyjątkowa świetność i harmonja barw, świetny rysunek, oraz doskonała kompozycja składały się na pierwszorzędną całość, nie ustępującą w niczem najlepszym wyrobom współczesnym manufaktur zagranicznych. Szwankowała natomiast strona techniczna, skutkiem czego wyroby Belwederu nadawały się raczej tylko do celów zdobniczych, jak użytkowych.

Z tych ostatnich zachowały się w Stambule resztki wspaniałego serwisu, ofiarowanego w roku 1777 przez króla sułtanowi Abdulowi Hamidowi I, którego części znajdują się w Muzeum Narodowem w Warszawie.

Zbyt kosztowna produkcja i wysokie koszty administracyjne doprowadziły jednak bardzo szybko, bo już około 1783 roku, do zlikwidowania fabryki.

Wolff i Bernardi.

Przyczynił się do tego w pewnej mierze Saksończyk Wolff, który do spółki z Bernardim założył niemal pod bokiem Belwederu prywatną fabrykę konkurencyjną, prowadzoną zresztą doskonale pod względem artystycznym i technicznym. Fabrykę swą otworzył w roku 1779, a po zwinięciu manufaktury królewskiej przejął większość personelu tej fabryki. Wyrabiał serwisy, stołowe, tace, filiżanki, wazy, wazony, ozdobne koszyczki i kafle do wykładania ścian i podłóg.

Dekoracja przeważnie rokokowa, wazony natomiast w typie tak modnej podówczas „chinoiserie", — przyczem specjalnością fabryki były wazony barwy czekoladowej suto dekorowane złotem.

Wyroby fabryki Wolffa stały na równie wysokim poziomie artystycznym jak wyroby Belwederu, — cieszyły się też poparciem ze strony króla i były bardzo poszukiwane.

O dacie zamknięcia tej fabryki brak bliższych wiadomości.

Korzec.

W kilka lat później, w roku 1784, rozpoczyna swą produkcję fabryka Józefa ks. Czartoryskiego w Korcu na Wołyniu.

Początkowo wyrabia tylko fajanse. Kiedy jednak dyrektor jej, Franciszek Mezer, odkrywa w pobliżu złoża glinki kaolinowej, rozpoczyna się tam produkcja porcelany. Czas od roku 1790 do 1797, (kiedy to cała fabryka w nocy z 1 na 2 stycznia spłonęła doszczętnie), — to okres najpiękniejszego, potężnego rozkwitu: fabryka zatrudnia do tysiąca robotników, a produkcja jej dochodzi niekiedy do 20 tysięcy sztuk miesięcznie.

Wyroby jej cieszą się ogromnem, a zupełnie zasłużonem powodzeniem: są to rzeczy znacznie tańsze od zagranicznych, skończenie piękne, wykwintne, choć skromne. Korzec wytwarza po mału swój własny, oryginalny typ dekoracyj, interpretując w indywidualny zupełnie sposób wzory zagraniczne.

Zasługa to w pierwszej linji dyrektora Franciszka Mezera, prowadzącego całe przedsiębiorstwo razem z bratem swym Michałem.

W roku 1794 Franciszek Mezer, znęcony nader korzystnemi propozycjami, opuszcza Korzec, by założyć fabrykę w Tomaszowie Lubelskim.

W parę lat potem wybucha katastrofalny pożar; fabryka odbudowaną zostaje dopiero w roku 1801. Wkrótce wyjeżdża też i Michał Mezer. Do Korca przybywają dwaj Francuzi, sprowadzeni ze słynnej manufaktury w Sèvres, — co naturalnie nie pozostaje bez wpływu na kierunek twórczości artystycznej.

Rychło jednak powracają znów dekoracyjne motywy swojskie, przeważnie zaczerpnięte z naszej flory: habry, poziomki, bratki, liście dębowe itp.

Korzec przeżywa swój renesans. Trudności jednak mnożą się: z jednej strony ogólna sytuacja ekonomiczna kraju, z drugiej konkurencja innych, nowopowstałych fabryk, jak Baranówka i Tomaszów Lubelski, sprawiają, że w roku 1832 następuje zamknięcie tej fabryki, mającej obok Belwederu i Wolffa chlubną kartę w dziejach ceramiki polskiej.

Ćmielów.

Fabryka ta, istniejąca do dziś dnia założoną została około roku 1790 przez miejscowego garncarza Wojtosa, jako zjednoczenie tamtejszych garncarzy. Z początkiem XIX wieku nabył ją kanclerz Jacek Małachowski, ówczesny właściciel Ćmielowa. Do roku 1842 produkuje fabryka tylko wyroby fajansowe; charakteryzuje je styl klasycystyczny.

Jedną ze specjalności Ćmielowa, od samego niemal początku, były piękne ażurowe koszyczki, plecione nierzadko zręcznemi palcami kobiecemi.

Rozwija się tam też pięknie rzeźba figuralna, wykazując sporo samodzie-

ności. Przez cały czas swego istnienia utrzymuje Ćmielów żywy kontakt z ceramiczną produkcją europejską, — nie podlegając jednak nigdy zanadto jej wpływom. Cechą charakterystyczną Ćmielowa była zawsze dążność do nadania wyrobom swym wyraźnej cechy polskości, — a tradycja ta utrzymuje się i obecnie.

Fabryki magnatów polskich.

Za przykładem Stanisława Augusta poszli wkrótce magnaci polscy, zakładając własne fabryki fajansów i porcelany. Wspominaliśmy powyżej o wielkiej i słynnej fabryce w Korcu, założonej przez Józefa ks. Czartoryskiego. Wcześniej jeszcze, bo przypuszczal nie w połowie XVIII wieku, powstaje fabryka fajansów XX. Radziwiłłów w Białej Podlaskiej, produkująca naczynia użytkowe, głównie serwisy. Wyroby jej posiadały charakter rokokowo-barokowy. Była ona odosobniona w swej produkcji, podobnie jak i druga fabryka radziwiłłowska w pobliżu Nieświeża. O losach tej ostatniej niewiele tylko mamy wiadomości.

W roku 1794 zakłada Aleksander August hr. Zamyski fabrykę fajansów w Tomaszowie Lubelskim. Wyroby jej odznaczają się skromnym zasadniczo charakterem dekoracyjnym, ale wysokim wykwintem w kształtach i proporcji samych naczyń. Piękniejszą jeszcze jest porcelana tomaszowska, zwłaszcza filiżanki z portretami współczesnych wybitnych osobistości, świadczącemi o wysokim artyźmie w dziedzinie malarstwa miniaturowego.

Od roku 1809, kiedy fabryka, skutkiem wcielenia do księstwa Warszawskiego, odciętą została od źródła surowca, pobieranego z Galicji, — rozpoczyna się jej szybki upadek, — aż w roku 1830 następuje likwidacja.

Wspomnieć wreszcie należy o fabryce w Telechanach (na Pińszczyźnie), założonej w drugiej połowie wieku XVIII, przez hetmana Michała Ogińskiego. Produkowała ona fajansowe wazony dekoracyjne, zdobne w maskarony i festony z liści i kwiatów. Zarówno te wyroby, jak i produkowane później kafle piecowe odznaczają się skromnością dekoracyjną i mają swój odrębny styl. Tłómaczy się to po części faktem, że wśród robotników i majstrów dużo było stosunkowo cudzoziemców, sprowadzanych z Włoch i ze Szwecji.

Pruszków.

Mówiąc o ceramice polskiej, niesposób pominąć i Śląska, którego twórczość na tem polu w XVIII wieku zarówno z punktu widzenia narodowościowego jak i z samego charakteru artystycznego produkcji łączy się ściśle z twórczością Polski.

Spośród licznych fabryk i warsztatów ceramicznych na Śląsku w wieku XVIII na pierwszy plan wybija się Pruszków. Fabryka założona w roku 1763, przechodzi po paru latach w ręce rodziny Dietrichsteinów. W roku 1770 właściciel fabryki usuwa pracujących w niej dotychczas Niemców, sprowadzając na ich miejsce prawie wyłącznie Polaków, zarówno do prac artystycznych jak technicznych. Odtąd aż do roku 1783, fabryka znajduje się w pełnym rozkwicie, a wyroby jej konkurują z fabrykatami najsłynniejszych manufaktur. Cechuje je zamiłowanie do rzeźby figuralnej i wypukłej dekoracji o charakterze rokokowo-barokowym, przechodzącym stopniowo w klasycyzm.

Przeniesiona w roku 1783 do Hranic na Morawach, zaczyna pruszkowska fabryka upadać, — aż wreszcie w roku 1853 zostaje zamknięta.

(kr.)

„Kraj zwycięskiego lwa z pokolenia Judy"

II.

ŻYCIE RODZINNE

Według terminologji znawcy Abisynji, Sutherlanda, należy ona, jeśli chodzi o życie rodzinne, do *„wyższych barbarzyńców"*, u których organizacje wyższe i wogóle życie poza rodziną pochłaniają uwagę w tym stopniu, że rodzina ustępuje na drugi plan. Stanowisko *mężczyzny* w rodzinie jest z reguły stanowiskiem bezwzględnego pana, któremu przysługują wszelkie prawa, nawet prawo krwawego karania i poważany jest przez wszystkich członków rodziny, nad którą ma też nieograniczoną moc. *Kobieta*, żona, ma te same prawa, co mężczyzna, zwłaszcza pod względem majątkowym, mimo to jednak stanowisko społeczne kobiety u Abisyńczyków jest jeszcze niskie: nie uczą się i nie kształcą, nie biorą udziału w codziennem życiu męża, a w dodatku *wielożeństwo* obniża stanowisko każdej żony. Ponadto spotyka się jeszcze w Abisynji gdzieniegdzie formy starszej organizacji rodzinnej, w której głową rodziny jest matka, są to ślady *matrygenatu.*

Wielce charakterystyczną cechą formy ślubnej w Abisynji jest *kupno* i *porwanie dziewczyny*, o którą toczy się układy między jej rodzicami a swatami pana młodego. Po osiągnięciu zgody co do ceny kupna, zawiadamiają dziewczynę o dokonanym fakcie i przygotowują ślub. Są różne formy ślubu, najświętszym jest ślub zawarty w kościele przed księdzem; taki ślub można brać tylko *raz w życiu*, jest on nierozerwalny, a nawet po śmierci jednego z małżonków powtórny ślub jest wzbroniony. Normalnej formy ślubu dokonywa wobec czterech świadków *tiekaszum*, t. j. przełożony wsi lub *dagna*, miejscowy sędzia. Ślub ten można łatwo rozerwać i nie stanowi on żadnej przeszkody, gdy chodzi o ponowne małżeństwo, tylko strona finansowa musi być uregulowana. Po postanowieniu ślubu odbywa się symboliczne porwanie dziewczyny, pozostałość prastarych form współżycia społecznego. Ogólnie rozpowszechnionem w Abisynji jest *wielożeństwo*, zwłaszcza wśród muzułmańskich Gallanów, zdarza się jednak i wśród chrześcijan. Pobierają się Abisyńczycy dość wcześnie, bo mężczyźni żenią się w wieku 15—17 lat, a dziewczęta wychodzą za mąż nawet w wieku 9—12 lat.

Chrzest dzieci następuje w kilka tygodni po urodzinach; jako termin chrztu ustalił się 24-ty lub 40-ty dzień dla chłopców, a 40-ty lub 80-ty dla dziewcząt. U wszystkich Abisyńczyków bez różnicy wyznania uroczystość nadania imienia poprzedza akt obrzezania dzieci i to obojga płci. Zwyczaj ten panuje głównie w północnej i środkowej Afryce. *Kult zmarłych (manizm)* jest w Abisynji bardzo silnie rozwinięty. Objawami tego jest w pierwszym rzędzie: strzelanina podczas dogorywania chorego, składanie darów i trofeów na grobie dla duszy zmarłego, względnie dla duchów i stypy pogrzebowe, które powtarza się w dni pamiątkowe (zazwyczaj w 3-ci, 8-my, 30-ty dzień po śmierci i w rocznicę śmierci).

Całe wogóle życie rodzinne Abisyńczyka jest związane z najrozmaitszemi zwyczajami i wierzeniami, pochodzącemi ze świata duchowego i z zakresu obyczajów Semitów, Hamitów i murzynów, z środowisk kulturalnych: egipskiego, palestyńskiego, arabskiego i wschodnio - afrykańskiego.

STOSUNKI GOSPODARCZE

Mimo rasowo i etnicznie zupełnie różnorodnego pochodzenia ludności Abisynji, mimo ubocznych wpływów i wyjątków, ludność ta przybiera pod naciskiem jednakowych warunków bytu, jednakowe formy gospodarcze, choć kontrast między górami abisyńskiemi i otaczającemi je stepami jest bardzo wyraźny. W stepach panuje hodowla bydła i koczowniczy tryb życia, na wyżynie zaś abisyńskiej całe życie i rozwój gospodarczy opiera się prawie wyłącznie na rolnictwie. Wyższy rozwój rolnictwa hamują w Abisynji dwa względy: na pierwszem miejscu stosunki własności gruntowej, a na drugiem niska jeszcze technika uprawy gleby. Na południu panuje uprawa gleby zapomocą *motyki*, na północy już zapomocą pługa. Zbiór zboża odbywa się przy pomocy sierpów, często wyszczerbionych; kos Abisyńczycy nie znają wcale. Młócą zboże na miejscu i to najczęściej przy pomocy wołów.

Bydło hoduje się w Abisynji na większą skalę tylko w niektórych okolicach; wyłącznie hodowlą bydła trudnią się jeszcze nisko stojące szczepy pod wpływem nadzwyczajnych zajść (np. wyludnienie pewnej okolicy przez wojnę lub epidemję). *Myślistwu* Abisyńczycy już oddawna nie oddają się w celu zdobycia pożywienia, lecz jedynie *dla sportu*, który uważany jest za godny rycerskiej i zawsze wojowniczo usposobionej ludności. Tylko nieliczne, małe i b. prymitywne ludy południowej Abisynji żyją po dziś dzień z myślistwa.

Abisyńczycy zajmują się prawie wyłącznie pracą w polu i handlem; rękodziełem i domowym przemysłem jednak, z małymi wyjątkami, prawie wcale się nie trudnią. Mimo to rękodzielnictwo stoi w Abisynji dość wysoko (tkactwo, stolarstwo, garncarstwo i koszykarstwo).

Malarstwo abisyńskie jest obcego, *bizantyńskiego* pochodzenia. Cały styl obrazów, treść i technika zachowały cechy malarstwa wschodnio - europejskiego i nie dostosowały się wcale do nowych warunków otoczenia, do których zostały przeniesione. Po piętnastu wiekach postacie, przedstawione przez artystów abisyńskich, mają nadal cechy rasowe Greków bizantyńskich, np. białą cerę, noszą stroje, które panowały na dworze cesarza Justynjana; Chrystus wygląda zupełnie jak dygnitarz bizantyński z VI wieku. Silny jest także wpływ sztuki staro - egipskiej. Swojskich pierwiastków wnieśli Abisyńczycy bardzo mało: nawet stroje i krajobrazy nie odpowiadają rzeczywistości abisyńskiej.

Handlarzami zato są Abisyńczycy urodzonymi; ich spryt handlowy i silny ruch handlowy odzwierciedla się w różnych objawach życia społecznego: w Abisynji stworzono osobne miasta handlowo - kupieckie lub przynajmniej wyodrębniono w istniejących już miastach osobne dzielnice kupieckie. Jakie zrozumienie potrzeb i znaczenia handlu mają Abisyńczycy, świadczy najlepiej okoliczność, że dla nich *nietykalnym* jest tak posłaniec pocztowy, jak i towar, który karawana z jakiegokolwiek bądź powodu złożyła przy drodze.

Abisynja ma cały szereg systemów pieniężnych, przyczem jednak talary Marji Teresy z roku 1870 uznane są ogólnie za pieniądz obiegowy i to po dziś dzień, mimo, że jeszcze *Menelik* próbował puścić w obieg talary swego nazwiska, bite początkowo w Paryżu, później w Addis-Abebie. Zdawkową monetę, zastępują bryły soli, naboje karabinowe, kawałki żelaza 3/4 m. długie *(marcho)* i złote pierścienie.

W handlu abisyńskim największą rolę odgrywają surowce, a w znacznie mniejszym stopniu wyroby przemysłowe. Wśród surowców najwyraźniejszemi są: złoto, sól, bawełna, kawa, zboże, kość słoniowa i... *człowiek* (jeszcze w pierwszych latach panowania Menelika szły wielkie karawany niewolników do Egiptu i nad Morze Czerwone).

Cała Abisynja jest pokryta gęstą siecią prymitywnych wprawdzie dróg handlowych, ale systematycznie krzyżujących się w centrach handlowych. Drogi te po części były już w starożytności w użyciu; udoskonalili je Portugalczycy, budując mosty nad rzekami.

STOSUNKI SPOŁECZNE

Mocno urozmaicone są w Abisynji *stosunki społeczne*. Organizacja społeczna opiera się w pierwszym rzędzie na rodzinie. W organizacji rodowej (wielkorodzinnej) jednostka nie ma wielkiego znaczenia, wszystkie funkcje pełni i całą odpowiedzialność bierze na siebie ród. Solidarnie na wypadek krwawej zemsty cała rodzina wstawia się za jednostką i odwrotnie pokutuje solidarnie, gdy jednostka popełnia zbrodnią.

Handel niewolnikami rozwijał się mimo formalnego zresztą zakazu z r. 1884 do r. 1900 całkiem swobodnie i dziś jeszcze nie ustał całkowicie, choć zburzono najważniejsze targi niewolników, a państwa sąsiadujące z Abisynją, zwłaszcza Anglja, bardzo surowo karzą przewóz niewolników.

Uwarstwienie ludów podbitych i panujących, a obok tego wytworzenie stanów zawodowych, spowodowało, że społeczeństwo abisyńskie z pierwotnie jednolitego, zróżniczkowało się na poszczególne warstwy. U niżej stojących południowych ludów można z reguły rozróżnić tylko *trzy warstwy społeczne:* robotników, wojowników i duchownych. U właściwych natomiast Abisyńczyków można wydzielić więcej warstw. Najmniej poważani są rzemieślnicy, wyżej od nich stoi warstwa rolników, która na północy przechodzi bez wyraźnych granic w stan wojskowy, ale na południu, gdzie te dwie warstwy różnią się między sobą nietylko zawodowo, lecz i rasowo, rozgraniczenie ich jest wyraźniejsze. Obok nich widzi się jeszcze i *stan kupiecki*, do którego należą również Arabowie i Hindusi. Szlachta *(mokunen)* jest w Abisynji przedewszystkiem urzędnicza; hierarchja duchowna jest silnie rozwinięta i dzieli się przedewszystkiem na dwie grupy: właściwych duchownych i uczonych *(debtera)*. Wszystkie te stany wiąże ze sobą *feudalizm i centralizacja*, która doszła w Abisynji do bardzo wysokiego stop-

nia, przypominającego stosunki średniowieczne w Europie.

Własność indywidualna jest nietylko panującą, ale prawie wyłączną formą posiadania w Abisynji; jedyny wyjątek stanowi posiadanie ziemi. Wśród niektórych szczepów zachowały się wyraźne ślady *komunizmu*, lub też własności wspólnej obok indywidualnej.

W procedurze sądowej wykazuje Abisynja cały szereg cech charakterystycznych dla kultury arabsko - semickiej, a także i bizantyjskiej. Sądownictwo jest wysoko rozwinięte z tej przyczyny, że ludność ma ogromne poszanowanie dla sądowego załatwiania sporów. Od wyroku raz wydanego odwołują się strony tylko w rzadkich wypadkach do jedynej wyższej instancji, tj. do króla. Poddają się wyrokowi bez namysłu i wykonują nałożone kary na miejscu bezpośrednio po wydaniu wyroku (biczowanie, grzywny, odcięcie ręki, powieszenie, ubijanie okidami lub kamieniami). Wyrokuje się przeważnie na podstawie prawa zwyczajowego i tradycją przekazanego z pokolenia na pokolenie; w trudniejszych wypadkach powołuje się sąd na kodeks *Fata Negast* pochodzący najprawdopodobniej z Konstantynopola, z czasów wybitnej działalności Justyniana.

ORGANIZACJA PAŃSTWOWA

Tak pod względem kultury jak i pod względem ustroju państwowego Abisynja zrosła się z całego szeregu części składowych, które rozwijały się w nierównem tempie. Stąd też wytworzyły się różne formy ustroju politycznego podobnie jak ustroju społecznego. Dopiero w najnowszych czasach, w pierwszym rzędzie pod naporem państw europejskich, chcących się podzielić żyznym, bogatym i rokującym wielką przyszłość krajem abisyńskim, obudziło się w Abisyńczykach to poczucie, że mimo różnic podrzędnych tworzą oni *jeden naród* i powinni sobie też stworzyć jedność polityczną, broniąc jednocześnie swej niepodległości. Nie poszło to łatwo; negus *Teodor* niejednokrotnie był zmuszony krwawo rozprawiać się z zastarzałemi pojęciami Abisyńczyków, w końcu jednak udało mu się zjednoczyć całe państwo w obrębie naturalnych granic. Przez zwycięstwo pod Aiszal (1853) stał się panem Amkary, po bitwie pod Debraski (1854) panem Tigre i ukoronował się w roku 1855 jako pierwszy po długiej przerwie *negus - negesti*. Niezaprzeczoną jego zasługą pozostanie przekształcenie Abisynji z feudalno - federalistycznego w absolutystyczne państwo i dźwignięcie powagi „króla królów". Następca jego Jan mógł już skutecznie bronić młodego, zjednoczonego państwa od napadów wrogich sąsiadów. Tradycje i zasady dwóch wielkich poprzedników pielęgnował dalej następca Jana *Menelik II*, który skonsolidował szybko rosnące państwo także wewnętrznie w drodze pokojowej. Zwycięstwem pod Aduą (1 marca 1896) nad Włochami zabezpieczył się na długo od wszelkich zakusów zaborczych państw europejskich. Jemu też zawdzięcza Abisynja dzisiejszy swój rozwój państwowy, w którym jednak zachowało się jeszcze dużo pierwiastków feudalno - federalistycznych.

Charakterystyczną dla Abisynji rzeczą jest przedewszystkiem, że władza cywilna i władza wojskowa nie są jeszcze rozdzielone: począwszy od negusa, a skończywszy na najskromniejszym *„szum"* (wójt), każdy urzędnik jest równocześnie wodzem wojskowym odpowiedniej rangi. *Organizacja wojskowa* jest bardzo ścisła. Oddziały poszczególne obejmują pewną ilość żołnierzy wedle systemu dziesiątkowego: 1.000 żołnierzy prowadzi *szallega*. 5.000 *dedjasmacz*. 10.000 *ras*. Najważniejsze cechy wojska abisyńskiego są: ścisła organizacja i dyscyplina, nadzwyczajna ruchliwość i rzutkość, oraz możność najskrupulatniejszego wyzyskania miejscowych stosunków.

Mobilizacja odbywa się bardzo sprawnie i szybko... *(n.)*

Żydzi w Polsce średniowiecznej

Mówiąc o kwestji żydowskiej w Polsce średniowiecznej, trzeba zagadnienie to postawić na szerszej, ogólniejszej platformie. Bo przecież przyszło ono do nas z Zachodu, gdzie poszczególne narody próbowały już rozwiązać je lub rozwiązywały w ten czy inny sposób.

Przypomnijmy zatem, jak ustosunkowywały się do Żydów inne narody.

Już w początkach XI wieku słyszymy o krwawych prześladowaniach Żydów w Niemczech. Wzmogły się one jeszcze w czasach wypraw krzyżowych. I od tego czasu prześladowania te nietylko nie ustają, ale przybierają na sile, ogarniając kolejno wszystkie kraje: Francję, Anglję, Hiszpanję, Fran konję, Austrję, Bawarję, Wirtembergję

Prześladowania te miały pierwotnie podłoże religijne, do czego przyczyniały się w niemałej mierze kursujące wieści o mordowaniu przez Żydów dzieci chrześcijańskich, zatruwaniu studzien i t. p.

Wkrótce jednak dołączył się do tego inny moment: gospodarczy. Żydzi, znakomicie zorganizowani, rozporządzający dużemi kapitałami, sprytni, nie cofający się przed żadnym, najbrudniejszym interesem, — zagarnęli pomału w swoje ręce cały handel, stając się groźnym konkurentem dla organizującego się dopiero miejscowego, narodowego kupiectwa. Umieli w chytry sposób wkraść się w łaski możnych panów i władców, pożyczając im pieniądze i zapewniając sobie w ten sposób ich opiekę i poparcie.

Krzywem okiem patrzyli na to kupcy chrześcijańscy, zanosząc coraz natarczywiej skargi do swego władcy. I w następstwie utarła się, oryginalna procedura: Co jakiś czas królowie czy książęta wydają rozporządzenia, anulując wszelkie zobowiązania chrześcijańskich dłużników wobec ich żydowskich wierzycieli. W ślad za tem szła zwyczajna grabież i rabunek, połączony z mordowaniem Żydów, burzeniem synagog, paleniem na stosie itp.

Kiedy podniecenie minęło, — Żydzi zaczynają pomału wracać, znajdują znowu możnych protektorów, biorą się do handlu i lichwiarskich interesów. Dorabiają się nanowo majątków na chrześcijańskiej ludności, — aż za kilkanaście czy kilkadziesiąt lat dochodzi do nowego wywłaszczenia i pogromu.

Tak kształtowały się stosunki na Zachodzie aż do końca XV wieku, kiedy to wszystkie prawie miasta i państwa wypędzają od siebie Żydów,

* * *

Zobaczmy teraz, jak sprawa ta przedstawiała się w Polsce. Już w XII wieku Żydzi dochodzą do wielkiego znaczenia i wpływów. Widzimy ich na stanowiskach kierowników mennicy książąt, dzierżawią ogromne majątki, trzymają w swych rękach handel, pożyczają pieniądze na lichwiarskie procenty. Od panujących książąt otrzymują liczne przywileje. z których najważniejszym jest przywilej nadany im w roku 1264 przez Bolesława Pobożnego, stanowiący prawdziwą „magna charta libertatum", zapewniający Żydom zupełną swobodę handlu, własne szkoły, nawet odrębne sądownictwo i autonomję wyznaniową. Przywilej ten, obowiązujący pierwotnie tylko w obrębie Wielkopolski, zamienił się w drugiej połowie XIV wieku na ogólno-polski.

Przeciw temu uprzywilejowaniu Żydów i mogącej stąd wyniknąć demoralizacji chrześcijan w Polsce występuje energicznie duchowieństwo. Dał temu wyraz odbyty w roku 1267 we Wrocławiu Synod biskupów polskich pod przewodnictwem legata papieskiego, kardynała Gwidona. Na Synodzie tym zapadły między innemi następujące uchwały:

Pod grozą klątwy nie wolno chrześcijanom wspólnie żyć i biesiadować z Żydami lub Żydówkami, od nich pożywienie kupować, ani utrzymywać jakichkolwiek bliższych stosunków. Żydom zabrania się uczęszczania do łaźni chrześcijańskich, dzierżawienia ceł i piastowania jakichkolwiek urzędów publicznych. Gdyby się zaś znalazła tak bezwstydna chrześcijanka, któraby się poważyła z Żydem obcować cieleśnie, — ma być na urągowisko po mieście oprowadzana rózgami ćwiczona i zgoła z miasta wygnana...

Jakkolwiek duchowieństwo polskie zajmowało wobec Żydów stanowisko zdecydowanie nieprzyjazne, — to jednak cieszą się oni nadal opieką władców. Stopniowo też zagarniają w swoje ręce cały handel, z wielką krzywdą kupiectwa chrześcijańskiego. Już w r. 1369 udaje się kupiectwo krakowskie do króla ze skargą, przedstawiając mu opłakane położenie mieszczaństwa, które Żydzi wyzuwają z majątku.

Zaczyna się groźny ferment, wzrasta w mieszczaństwie nienawiść do obcego, a niebezpiecznego żywiołu. A nastrój ten potęguje się pod wpływem wiadomości o pogromach żydowskich, urządzanych w krajach zachodnich.

* * *

Pogromy te określa znakomity znawca naszej przeszłości, J. Ptaśnik w sposób napozór paradoksalny, jako pewien objaw cywilizacji. Do największych i najczęstszych pogromów dochodziło mianowicie w krajach stojących najwyżej pod względem oświaty i kultury materjalnej. Były one następstwem rozbudzonej samowiedzy stanu mieszczańskiego, były ostatecznym środkiem samoobrony, kiedy wszystkie inne zawiodły.

Im dalej na Wschód, im mniejsza samodzielność ekonomiczna społeczeństwa, im większa zależność od kapitału żydowskiego, im mniej kupców chrześcijan, — tem mniejsza nienawiść do żydowskiego kupca i bankiera, bez którego niepodobna się obejść.

Znając strukturę państwa polskiego w XIV i XV wieku zrozumiemy, że warunki wewnętrzne kształtowały się tu zgoła inaczej, niż w bogatszych i wyżej pod względem cywilizacyjnym stojących krajach zachodnich.

W zachodnich dzielnicach Polski przeważał element niemiecki, napływowy, który przyniósł już ze sobą wszczepioną mu na Zachodzie nienawiść do Żydów. Toteż w miastach polskich leżących na Zachodzie dochodzi rychło do zaburzeń i pogromów: we Wrocławiu w roku 1349 i 1455, w Poznaniu w roku 1367 i 1399, w Krakowie w roku 1407.

Inaczej przedstawiały się stosunki we wschodnich dzielnicach Polski. Tam Żydzi cieszą się zupełną swobodą handlu, dzierżawią cła, folwarki, żupy solne. Ale początkowo miejsca było dla wszystkich dosyć. Kupiectwo polskie, chrześcijańskie, nie zdążyło się jeszcze odpowiednio zorganizować i zbyt było słabe, by mogło samo ogarnąć swemi wpływami całe te olbrzymie połacie kraju.

Jak zaś Lwów odnosi się do Żydów o tem świadczy wymownie incydent, który wydarzył się w roku 1463.

Wówczas to niejaki Szczęsny zebrał na Rusi Czerwonej około 12 tysięcy „hołoty różnego rodzaju bz sposobu do życia" i na czele tej bandy począł rabować dwory i miasteczka, zwracając się szczególnie przeciw Żydom. Wreszcie podstąpili pod Lwów i zażądali wydania im wszystkich Żydów, grożąc w razie odmowy szturmem. Rada miejska jednak kategorycznie odrzuciła to żądanie i oblęgający musieli odstąpić, zadowalniając się drobnym okupem.

* * *

Ale już wkrótce i Lwów zaczyna z niepokojem spoglądać na napływające z różnych stron świata fale żydostwa. Wysyła memorjały do króla, który bierze w obronę wierne miasto, wydając dekrety, ograniczające Żydom ich prawa handlu.

Nie wiele to jednak już pomogło. Żydzi rozpanoszyli się we Lwowie, zdobywając jedną pozycję po drugiej, wypierając z handlu nawet mądrych i zapobiegliwych Ormian.

Wiek XVII, to najsmutniejszy okres w historji Lwowa, to zupełny upadek mieszczaństwa polskiego. A jedną z główniejszych przyczyn tego upadku byli Żydzi, ten „merkurjusz w żyłach mieszczaństwa polskiego", jak ich określa Łoziński.

* * *

Szkic niniejszy zamkniemy plastyczną charakterystykę Żydów, nakreśloną przez W. Kalinkę:

„Jest wysokie uczucie religijne, a prawie żadnej własnej godności! ludzie najtwardsi w swych zasadach, a najłatwiejsi do wszelkiego poniżenia. Czołgający się przed każdym, a pogardzający każdym, przed którym się czołgają... Wszystko u nich jest — wszystkie sprzeczności — aż do największego nieochędóstwa obok najwybredniejszych pojęć o czystości, o trefnem i koszernem".

Do słów tych dodaje J. Ptaśnik:

„A dodać można: miłość i kult dla tych, którzy ich na stosach palili, knutem ćwiczyli i z swych krajów precz pędzili, — nienawiść do tych, którzy im w ciężkich chwilach przytułku i schronienia udzielali, przywilejami i wolnością darzyli".

W. K.



Charakterystyczna uliczka w Tunisie.